THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 50. Chicago, Illinois, Czwartek 10go Grudnia, 1885 roku. Rok 13

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Premia

tak dla starych jak i dla nowych abonentów „Gazety Polskiej."

Każdemu — czy to staremu lub nowemu — abonentowi „Gazety Polskiej," który opłaci prenumeratę do 1 Stycznia, 1887 r. i dołączy 85 centów poślemy ekspresem Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami. (Dla tego żądamy 85 c. aby pokryć koszta oprawy, a Tygodnik wysełamy darmo.)

Premia ta, wydawaną będzie tylko do 1-go lutego 1886 r.

W. Dyniewicz,
532 NOBLE STREET,
CHICAGO, Ill.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 2 grudnia. Arcybiskup z Cincinnati miał dziś audyencyę u Ojca św.

Austrya-Węgry.

Loddyn, 2 grudnia. Wieś Grahowa w Illiryi została dziś zupełnie przez zesunięcie się części góry wskutek gwałtownych ulew zniszczona.

NIEMCY.

Berlin, 2 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Reichstag'u odczytał Bismarck protest cesarza przeciw usiłowaniom ukrócenia jego praw zwierzchnictwa, i dodał, że podług jego zdania wydalenie cudzoziemców z Niemiec jest rzeczą bardzo roztropną. Związek niemiecki nie ma prawa wmięszania się do rozporządzeń pojedyńczych państw, które Polaków wydalają. Prusy wydały rozporządzenie wydalania Polaków jako państwo pojedyńcze — a on (kanclerz) protestuje przeciw wmięszaniu się do tej sprawy całego państwa. Po tem oświadczeniu Bismarka nie zajmowano się już więcej interpelacyą względem wydalania Polaków.

Berlin, 3 grudnia, Rozporządzenie rządu niemieckiego, na mocy którego pięciu naturalizowanych obywateli Stanów Zjednoczonych zostało wydalonych, zostało tymczasowo cofniętem za wstawieniem się Pendletona, posła amerykańskiego.

— Ostatnie manewry floty okazały słabość ufortyfikowania nadbrzeżnego i wskutek tego zostaną wzmocnione: Klajpeda, Piława, Kołobrzeg i Stralsund.

FRANCYA.

Paryż, 2 grudnia. Ministeryum postanowiło nie zezwolić na opuszczenie Tongkingu przez Francuzów.

ANGLIA.

Londyn, 2 grudnia. Podług wiadomości nadeszłych aż do 6 godz. na wieczór zostało dotychczas wybranych 228 liberałów, 192 konserwatywnych i 45 narodowców.

Londyn, 5 grudnia. Dotąd zostało wybranych 313 liberałów, 243 torysów i 70 Parnelitów. Nie nadeszły jeszcze wiadomości z 44 okręgów wyborczych.

HISZPANIA.

Madryt, 2 grudnia. Nowy gabinet przyjął propozycye Ojca św. tyczące się załatwienia sporu o wyspy karolinskie.

Bordeaux, 2 grudnia. Hiszpański rewolucyonaryusz Zorilla wyjechał do Hiszpanii, aby tam wzniecić powstanie.

Madryt, 2 grudnia. Ojciec św. polecił nuncyuszowi papiezkiemu w Madrycie, aby go zastąpił przy pogrzebie króla Alfonsa.

Madryt, 3 grudnia. Powiadają, że młoda królowa Mercedes okazuje oznaki słabości płuc i skrofuły, które odziedziczyła po swym ojcu, i nigdy nie będzie taką zdrową, aby mogła zająć tron.

WYSPY KAROLINSKIE.

Madryt, 2 grudnia. Protokół względem wysp Karolinskich uznaje prawo Niemiec zakładania na nich stacyi węgli dla floty i kolonii rólniczych.

Państwa bałkańskie.

Petersburg, 2 grudnia. Wczoraj ogłoszono ukaz cara, którego treść jest następującą: Pomimo iż car się smuci z powodu wojny bratniej pomiędzy Serbami i Bułgarami, nie może jednakowoż nie uznać odwagę, męztwo, wytrwałość i miłość porządku wojska bułgarskiego i wyraża wszystkim oficerom rosyjskim, którzy służyli w wojsku bułgarskiem i rumelskiem, swój szacunek.

Białogród, 2 grudnia. Jenerał Horwatowicz udał się do Niżu, aby objąć dowództwo nad armią serbską. Spodziewa się za pomocą drugiej klasy rezerwy wypędzić Bułgarów z kraju.

Londyn, 2 grudnia. Lord Salisbury protestował przeciw przygotowaniom Austryi, których celem jest obsadzenie Serbii i radzi, aby wielkie mocarstwa uznały wynagrodzenie wojenne, zażądane przez Bułgaryę i zapobiegły dalszym krokom nieprzyjacielskim.

Broń została zawieszoną na dziesięć dni. Poseł austryacki oświadczył księciu Bułgaryi, że wojska austryackie wkroczą do Serbii, gdyby rozpoczęto wojnę na nowo dla wynagrodzenia wojennego.

Konstantynopol, 2 grudnia. Rząd turecki zawiadomił dziś konferencyę bałkańską, że wojsko tureckie wkroczy do Wschodniej Rumelii.

Białogród, 2 grudnia. Rozchodzi się pogłoska że Bułgarzy spłądrowali i spalili Pirot.

Bułgarzy nie przyjęli propozycyi Serbów, aby wojska obu krajów cofnęły się za granicę i zawieszenie broni zostało przedłużone aż do 1 lutego.

Londyn, 2 grudnia. Z Białogrodu donoszą, że Serbowie wznoszą okopy pomiędzy Niżem i Pirotem.

— Austryackie transporta różnego gatunku zostają wysyłane na granicę i rząd austryacki przyspiesza przygotowania wojenne.

Konstantynopol, 2 grudnia. Rząd turecki zamianował Djevdet baszę jeneralnym gubernatorem Wschodniej Rumelii, a austryaccy, niemieccy i rosyjscy konsulowie zostali od swych rządów uwiadomieni, aby Djevdet'a popierali.

Filipopol, 3 grudnia. Ludność tutejsza nie przyjęła komisarzów tureckich, pomimo protestu agenta rosyjskiego, i kazała im się wrócić do Konstantynopolu.

Niż, 2 grudnia. Pułkownik Horwatowicz został zamianowany naczelnikiem wojsk serbskich. W urzędowych kołach serbskich utrzymują, że wojna rozpocznie się na nowo, ponieważ książę Aleksander odrzuca warunki pokoju podane przez króla Milana. Powiadają nawet, że walka się rozpoczęła na nowo.

Ateny, 3 grudnia. Sygomal, konsul grecki został przez rząd turecki wydalony z wyspy Kreta; rząd grecki odpowiedział wydaleniem wszystkich konsulów tureckich z Grecyi.

Londyn, 3 grudnia. Do „Telegraph'u" donoszą, że w południowej Rosyi przygotowują się trzy korpusy armii, których celem jest Bułgarya. Austrya stawia 50,000 żołnierzy na stopie wojennej.

Paryż, 4 grudnia. „Journal des Debats" donosi, że w Berlinie ma się odbyć konferencya dla ustanowienia nowej granicy bułgarsko-serbskiej.

Białogród, 4 grudnia. Ufortyfikowania bułgarskie pod Pirotem ciągną się na przestrzeni 5 milowej nad drogą do Bela Palanki i są tak silne, jak okopy pod Śliwnicą. Serbowie pod Widdyniem nie zagrażają Zofii. Król Milan zrzekł się dowództwa nad armią serbską w ręce pułkownika Horwatowicza, a ten zamianował Milanowicza szefem swego sztabu głównego, a posła serbskiego we Włoszech, Franasowicza, zamianował naczelnikiem dywizyi. Lud żąda wojny, aby znów ujednać sobie dawną sławę, lecz król Milan wątpi, aby Serbowie w przypadku rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich na nowo, zwyciężyli.

Książę Bułgaryi żąda $8,000,000 wynagrodzenia wojennego, których rząd serbski nie chce zapłacić, spuszczając się na pomoc Austryi.

Białogród, 5 grudnia. Donoszą że Bułgarya podała nowe warunki pokoju, z których najgłówniejszym jest zawarcie przymierza bułgarsko-serbskiego przeciw Turcyi.

EGIPT.

Kair, 4 grudnia. Oddział angielski, składający się z 1000 żołnierza pobił pod Giniss 4000 powstańców; inny oddział powstańców, który uderzył na fortecę Ambukal, został odparty.

— Z Suakin donoszą, że Włosi wścielili miasto Massauah do posiadłości włoskich.

ALGERYA.

Alger, 4 grudnia. Trzęsienie ziemi zniszczyło wiele domów w Mascara, Blidah i Medeah a miejscowość Msila została prawie cała zniszczoną. 32 ludzi utraciło życie a 12 zostało pokaleczonych.

Alger, 5 grudnia. W Bou Sada dało się dziś znowu czuć trzęsienie ziemi. Kościół presbyteryański i 71 domów zostało zniszczonych a dwóch ludzi utraciło życie.

BIRMA.

Londyn, 2 grudnia. Jenerał Prendergast zajął Mandalay, stołeczne miasto Birmy, nie znalazłszy żadnego oporu. Król Theebaw poddał się bezwarunkowo.

— Król Theebaw przybył jako więzień stanu ze swą żoną z matką i 73 birmańskimi urzędnikami do Thavetmayo.

Londyn, 3 grudnia. „Dacoits'y" napadli miasto Mandalay, splądrowali je, zabili i ranili wielu Anglików.

Londyn, 4 grudnia. Z Mandalay donoszą, iż tamże niepokoje się tak wzmogły, iż Europejczycy muszą uchodzić z miasta. Dacoits'y mordują i rabują, a nikt im się nie opiera; zrabowali już klasztory Budhistów i odebrali księżniczkom z domu królewskiego klejnoty na ulicy.

TONGKING.

Paryż, 2 grudnia. Naczelnik sił zbrojnych francuzkich w Tongkingu, jen. de Courcy, żąda telegraficznego uwiadomienia od ministra wojny, czy pogłoska o opuszczeniu Tongkingu przez Francuzów jest prawdziwą lub też nie. W pierwszym przypadku można się spodziewać ogólnego powstania i rzezi. W drugim przypadku obiecuje jenerał zaprowadzić jak najprędzej porządek i spokój.

Campenon, minister wojny, odpowiedział telegraficznie, że rząd i ministeryum wojny będzie się starało, aby wojsko pozostało w Tongkingu i kraj zupełnie został podbitym.

CHINY.

Shanghai, 4 grudnia. W prowincyi Szan Si w wschodniej części Chin znaleziono pieniądze z czasów cesarza Tiberyusza aż do czasów Aureliana tj. od roku 14 aż do r. 275 przed Chrystusem.

PERUWIA.

Panama, 2 grudnia. Donoszą, że prezydent Iglesias poddał się dzisiaj po południu naczelnikowi powstańców Oaceresowi, i że Eusebio Sanchez został zamianowany tymczasowym prezydentem rzeczypospolitej peruwiańskiej.

Lima, 2 grudnia. Wszystko jest uporządkowanem. Wyznaczono komisyę, która tymczasem będzie rządziła i zwoła wybory. Ogłoszono ogólną amnestyę.

CUBA.

Key West, Flo., 3 grudnia. „La Propaganda", czasopismo wychodzące tutaj wyraża się w ostrych słowach o śmierci króla Alfonsa i dodaje, że nadeszła chwila do ogłoszenia niepodległości wyspy Cuba.

CANADA.

Montreal, z grudnia. W ubiegłym miesiącu pogrzebano na cmentarzach katolickich następujące ofiary ospy: w Montreal 578, w Cote St. Louis 98, w St. Cunigonde 102, w St Jean Baptiste 29, w St. Henry 23, w St. Gabrel 14 — protestantów umarło tylko 19 w tym samym przeciągu czasu. W ogóle umarło dotąd na ospę 3513 osób.

Rozmaitości.

* Żadna książka nie ma pewnie takiego odbytu, jak ta, której autorem jest zmarły jenerał Grant, a którą krótko przed swoją śmiercią ukończył. Do pierwszego grudnia rb. było już zamówionych 325, 000 egzemplarzy. Pierwsze trzy egzemplarze przesłano prezydentowi Cleveland, jenerałowi Sherman i jenerałowi Sheridan.

* W Louisville, Ky., umarła w tych dniach czarnuszka Charlotte Wickliffe, licząc lat 117. 15 dzieci, z których najstarsza jest 100 lat, stara, i 60 wnuków opłakuje jej śmierć.

* Listy z Canton, Dak., donoszą o trzynastoletniej dziewczynie która za pomocą pary koni i zwyczajnego pługa zorała tej jesieni 82 akry roli.

* Cena podróży ze St. Paul, Minn, do Chicago została na wszystkich kolejach, wyjąwszy Minnesota i North western kolei, zmniejszoną na $10 za pierwszą i $6 za drugą klasę.

* Fundusz na pomnik Grant'a w Nowym Yorku wynosi obecnie $101, 192.

* W New Holland, Logan pow., Ill., zachorowała cała jedna familia niebezpiecznie wskutek jedzenia świeżej kiełbasy. Badanie lekarzy okazało, że w kiełbasie znajdowały się miliony trychinów.

* W Washington Ter. znajduje się 129, 438 mieszkańców, pomiędzy nimi 3276 Chinczyków.

* W stanie Kansas istnieją, jak wiadomo, prawa prohibicyjne i wolno trunki rozpalające kupować tylko na cele lekarskie, przemysłowe i naukowe. W tych dniach przybył do aptekarza w Lindeburg, w McPherson powiecie farmer T. O. Shinds i kupił od niego pięć butelek piwa dla konia, który miał kaszel. Zdaje się jednakowoż że ów farmer obciał wyleczyć konia w sposób sympatyczny, gdyż sam wypił piwo na zdrowie konia. Za to musiał zapłacić $100 kary, koszta procesu wynoszące $50, i siedzieć 30 dni w więzieniu.

* W Cadillac, Wis., i okolicy okazało się w ostatnich czasach wielu niedźwiedzi. Nawet po ulicach miasteczka przechodzą się wieczorami.

* W Joliet, Ill., zmniejszyła się liczba salonów z 126 na 35 a to z przyczyny podwyższenia „license'u" za sprzedawanie trunków rozpalających na $1000 rocznie.

* Aleksander Paul i Jan Burns z Washburn, Ia., wyłuskali w jednym z ostatnich dni 216 buszli kukurudzy.

* Niejakiś Elmer w Morris, Minn., zebrał w tym roku z dwóch trzeci akra roli 50 buszli cybuli i sprzedał je za $233.

Sprzedajemy obecnie wiele książek własnego druku po połowie właściwej ceny. Ktobykolwiek z Rodaków życzył sobie spis takowych książek, niech nas uwiadomi a prześlemy mu go natychmiast.

Książki te tak długo będą sprzedawane za pół ceny aż potrzebny kapitał na zapłacenie reszty pieniędzy za zaprowadzone maszyny i na zakupienie jeszcze jednej maszyny, zostanie zebrany.

Katalog wszystkich książek posełа się po odebraniu 2 centowej marki pocztowej; zamiejscowi niechaj dołączą na przesyłkę pocztową po 10c. do każdego dolara.

W. Dyniewicz.
532 Noble St., Chicago, Ill.

(Nadesłane „Gazecie Polskiej" w Chicago z Poznania, W. Ks. P.)

Ofiara Żmudzina.

Obrazek historyczny z czasów powstania 1831.

— przez —

CHWALIBORA.

(Ciąg dalszy.)

Nadszedł i Maksym.

— I cóżeś tam widział? pyta go matka.

— Moskali jak mrówia wszędzie; parli na naszych, choć im się ci tęgo jeszcze stawiali. Dopchałem się do Jaworna i tam od starego pana, który ranny w domu leży, dostałem list z opisaniem tego, co się stało w Warszawie.

— Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie! zawołala Kobysowa i na kolana przed złocistym krzyżem od pani upadła; obok matki poklękły dzięwczęta i szepcą: „Pod Twoję obronę."

W tem chwyta Kobys za kaptur i rzecze:

— Ja do pana w las iść muszę; chłopcze chódź ze mną.

I wyszli.

Przed wieczorem dnia tego zgromadzili się wszyscy gospodarze dóbr kalinowskich. Było ich dobrze trzydziestu. Stoją pod lipą przed domem kmiecia Makarego, a smutek na każdego wyrył się twarzy i przytłumionemi głosy z sobą rozmawiają. Niebawem stawa pomiędzy niemi Makary, a widząc licznie zebranych około siebie chłopów, kiwnął z ukontentowaniem siwą głową i rzekł:

— Dobrze, że się gromada stawiła wszystka, a jeszcze lepiej, że i z sąsiednich osad widzę tu niejednych. Bóg wam wszystkim zapłać za tę skorość, i westchnął.

— Już pewno wiecie, że tam nad Wisłą i pod Warszawą wszystko przepadło. Na to my chłopi rady nie mamy; nie udało się, mój Boże, nie udało, a widzi Bóg, żeśmy panów, ile sił i sposobu, krwią i mieniem i serdeczną modlitwą szczerze wspierali. Trzeba przeboleć!

Makary przestał mówić, a posępne oblicza Żmudzinów jeszcze więcej sposępniały i z jakiej takiej piersi wyrwie się westchnienie.

— Przecież żeby to już chciał być całej tej biedy koniec, ciągnie stary wojak dalej; ale znacie władzę, znacie naczelnika i innych urzędników. Teraz się to dopiero rozpocznie znęcanie....

Chłopi kiwają z gorzkim uśmiechem głowami.

— To też rzeknijcie, sąsiedzi? pyta kmieć Makary, czy dwór w utrapieniu, jakie go jeszcze czeka, opuścić, czy też ująć się za nim i bronić w potrzebie?

To powiedziawszy, patrzy stary na gromadę i czeka odpowiedzi.

Nie damy krzywdzić dworu! wołają, głowy wzniósłszy, jedni.

— A bo my to od dziś albo od wczoraj z dworem; a bo nas dwór opuszczał, jak na gromadę licho jakie przyszło? mówią drudzy.

— A czy nas to pan major nie obdarzył dobrowolnie nie jedną łaską i niejednym nie skąpym datkiem?

I powstał wskutek mięszania się tylu wykrzyknień i pytań gwar niezrozumiały, ale po obliczach zgromadzonych kmieci widzi Makary od razu, że się w tej sprawie na gromadę spuścić może, to też rzekł:

— Jeszcze raz wam „Bóg zapłać" sąsiedzi; aż mi teraz lżej na sercu. Toć to Żmudzini zawsze się za swymi ujmowali serdecznie i zgodnie, zawsze strzegli dobrej swej sławy, bronili wiary, to nas też i teraz Bóg dobrotliwy nie ujrzy gorszymi od naszych ojców.

Gdy sędziwy nasz kmieć słów tych domawiał, dał się słyszeć turkot na gościncu i niebawem zajeżdża powózka, a w niej wojskowy, dotąd wszystkie sprawy tej części powiatu załatwiający. Człowiek to z surowem obliczem, ponuro patrzący i ostry w słowie i obejściu. Dawniej tj. na początku powstania nad Wisłą był on łagodniejszym, ale od czasu wszczęcia się ruchawki na Żmudzi zmienił się ku gorszemu i dojadał, gdzie jeno mógł, okrutnie.

— Co wy tu robicie, gromada?

— A naradzamy się, odrzecze Makary, najprzód się wysuwając.

— A kto was zwołał?

— Mój urząd starszego w gromadzie? kiedy nagła potrzeba, a idzie o bezpieczeństwo nasze, odpowie Makary, to się gromadę zwołuje.

— A jakże ty śmiesz bez pozwolenia władzy w te czasy tych tu łajdaków zwoływać?

— Już przecież powiedziałem wielmożnemu panu naczelnikowi, że to nagła gromady sprawa.

— Jaka sprawa?

Teraz zakołatało niejednemu z włościan serce, bo nie wiedzieli, jak się Makary wykręci; ale ten śmiało jeszcze jednym krokiem wystąpił naprzód i tak mówi:

— Myśmy radzili, jakbysobie postąpić, gdyby jacy niegodzijasze na nas albo na dwór napadli; a po wojnie to oto nie trudno. Ja przecież pamiętam jeszcze czasy, a pamięta je z nas niejeden, jak to Francuzi rejterowali z pod Moskwy. Dużo haładajstwa wtenczas straszne po kraju robiło szkody.

— A co wam do dworu?

— Do dworu? Wielmożny pan naczelnik to tak gada, jakby nie wiedział, co my od dworu mamy?

Oko naczelnika błysnęło, podniósł rękę w pięść ściśniętą i zawołał:

— Z dworem, z całem tem buntowczyków gniazdem, ja się uwinę; nie potrzebujecie na włóczących się czekać maroderów.

— Tośmy tu uradzili wszyscy jedną wolą, jak jeden chłop, ciągnie Makary dalej, jakby nie słyszał groźby naczelnika, że skoroby nas, albo dwór kto napadł, to się będziemy bronić, a nas chłopów dużo, a trzymamy się na Żmudzi, ba na całej Litwie mocno kupy.

— Won, durnie, do chałup, słuchać a nie radzić, łajdaki, sukin.... i splunął.

Po słowach tych wszedł naczelnik do chaty, za nim idzie Makary, kiwnąwszy gromadzie, żeby się rozeszła.

— Ty stary lisie! grozi naczelnik Makaremu, nie igraj z rzeczami, na których się nie znasz, byś sobie łap nie poparzył. Pamiętaj, że żyjemy w wojennym czasie, w którym prawo krótko a zwięzłowato się wyraża: podejrzany — pałki albo Sybir; nie słucha na gałąź z nim! Rozumiałeś?

Makary stoi z chmurą na czole i milczy.

— A stary we dworze siedział w domu, czy się też włóczył po szlachcie? pyta naczelnik.

— Toć wielmożny pan dobrze wie, że panu majorowi nie jeździć po sąsiadach w tym wieku.

— A tu zjeżdżali się?

— A zjeżdżali.

— Kto taki?

— Panowie oficerowie z Rosien; widziałem ich kilka razy.

— Ja pytam o szlachtę?

— Szlachty tu nie widziałem, każdy domu pilnuje, bo to czasy ciężkie, wojenne; człek nie wie, zkąd licho przyjść może.

— A młody Załęski wrócił?

— Nie wiem.

— Bije pewno naszych! pyta, dziko się śmiejąc naczelnik, ale zje on sto tysięcy! Teraz my na wozie, oni pod wozem.

— Dobra oni mają obszerne, dojrzeć ich trzeba. Młody pan zawsze się kręci od klucza do klucza, pani posag aż nad Wartą, od rzekł stary.

— Ja go dostanę, choćbym piekło miał wziąść na pomoc, a was zmiażdżę! To rzekłszy trzasnął drzwiami chałupy i odjechał.

Gdy już turkot powozu przebrzmiał, przypada do Makarego chłopak — podrostek i mówi mu na ucho, że idzie rota sołdatów do Kalinówki, by zabrać panów, panią i paniczka.

— A zkąd tobie o tem wiedzieć?

Woźnica naczelnika mi szepnął, że tak będzie i ostrzedz was kazał; ale go wydać nie mamy, boby go zatłukli.

Makary natychmiast pospieszył do dworu, a gdy tam stanął, dowiaduje się, że jak stary pan usiadł po otrzymaniu wiadomości, którą Maksym przywiózł, to ledwo parę słów wyjęknął, a potem stężał na miejscu i że to dopiero teraz spostrzełono. Gdy mu to opowiadają dworscy z płaczem, obskakują sołdaci dwór i ku drzwiom się walą.

— Cholera! słychać płaczących we dworze kobiet głosy.

— Cholera! powtarzają inni.

Jaki taki ucieka ze dworu, wołając za zgrozą „cholera!"

Jakoby piorunem odparty odskoczył cały zbrojny zastęp z oficerem na czele od drzwi dworu i ku bramie przyspieszonym rejteruje krokiem, wołając: „cholera!"

Trzeba wiedzieć, jak straszliwie choroba ta w roku 1831 po raz pierwszy w środkowej Europie się pojawiwszy, dała się aż do czasu, którego w opowiadaniu naszem dobiegliśmy, we znaki, szczególnie w wojsku cara niezliczone pochłaniając po wielu miejscach ofiary. Wiadomo, że i wielki książę Konstanty i naczelnie w Polsce przeciwko powstaniu walczący feldmarszałek Dybicz i wielu innych dostojników carskich stało się jej pastwą. To też łatwo pojąć trwogę, jaką pomiędzy sołdactwem wywołał wykrzyk: „cholera!"

Nagła śmierć majora dała do mylnego domysłu tego albo też do fortelu powód, a złowróżbne słowo z jednych ust wyszłe, prawie stubębnem po Kalinówce brzmiało echem.

Dzięki mniemanej cholerze nie tłoczy się już Moskwa do dworu, ale z dala strzeże mieszkańców jego. Ludzie dworscy wnet się uspokoili, podobnie i wieśniacy, ale wszyscy rozpowiadają ciągle jeszcze o zarazie, by tem w jak największem oddaleniu trzymać wojsko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z drukarni „Gazety Polskiej“ wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej“ w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posełą się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Pichucalco (Meksyk), 12 listop. 1885.

Szanowny Panie!

Już od zbyt dawna zabierałem się do pisania do Gazety, tego ważnego pośrednika między nami, pisma polskiego wychodzącego pod nader skwapliwą dyrekcyą pańską. Jeżelim do dnia dzisiejszego tego nie uczynił był, to nie pochodziło to z mych złych chęci, lecz z powodu tych nieprzewidzialnych zbiegów okoliczności, które się podczas mych licznych ekspedycyi profesyonalnych w tych w gęsto dziewicze lasy zarosłych i tu i owdzie zaludnionych puszczach meksykańskich tak wiele nagromadzają, iż się mimowoli i wbrew najmniejszym prawidłom życia towarzyskiego, nie tylko o najdroższych osobach tam poza morzem pozostałych chwilowo zapomina, lecz także jest się niejako zmuszonym inne sprawy na inny i sposobniejszy czas odłożyć.

Lecz chciawszy się rzeczywiście uniewinnić dla czegom tak długo nie pisał do Gazety, której nie każdy numer z winy naszych pocztmistrzów mnie dochodził, nie zważając na niebezpieczeństwa wśród indyańskich hord albo między fałszywie i bez religii na pół ucywilizowanych potomków zkrzyżowanej rasy indyo hiszpańskiej — i którą gazetę niejednokrotny raz od „The weekly Gazeta Polska.... począwszy, aż do ostatniej szpalty za kończającej się przez „Dr. Lucas Private Dispensary“.... i to przy przeraźliwych krzykach papug i ptactwa najrozmaitszego gatunku, jak najuważniej czytałem — musiałbym wiele zapisać papieru i przy oczy zalewającym pocie czoła (rozumie się, iż nie z pracy, lecz z upału szczodrobliwego naszego klimatu tropikowego, którego ciepłomierz Fahrenheita prawie zawsze znaczy i to w cieniu 90° do 95° po nad zerem); musiałbym bowiem zacząć od zawojowania Meksyku przez Hiszpanów, wspomnąć przedtem i podkreślić, iż cywilizacya za cesarza Montezuma, już dość wysoko stała i tylko podczas podboju hiszpańskiego zwolna upadała i doszła do naszych dni, kiedy rzeczpospolita meksykańska zamiast *naprzód*, to jak rak *w tył* zaszła.— Musiałbym, wyszedłszy od czasów Montezumy, że tak powiem, matematycznie przeprowadzić i udowodnić, iż po dziś dzień znajdujemy się tutaj bez dróg (oprócz jednej na sławę angielskich inżynierów pysznie zbudowanej kolei z Vera Cruz do Meksyku i innych natomiast źle zkonstruktowanych i przez to życiu niebezpiecznych) bez telegrafów (istnieją wprawdzie na pół zgniłe słupy telegraficzne bez drutów, albo też słupy i druty bez biór telegraficznych), i bez poczt — boć pocztom tutejszym jakkolwiek powierzyć treść listów w nie-hiszpańskim pisanych języku, nie można jednakże zaufać pieniędzy przeznaczonych na opłatę dzienników i pism peryodycznych (tutaj mam na myśli biόra pocztowe w stanach oddalonych od stolicy kraju, aczkolwiek i tamże były rząd długo-palcowego Gonzalesa wszystkie zabierał pieniądze, jakie tylko nadeszły od prenumeratorów pism dla zapłacenia tychże wydawców) z tego wynika naturalnie: że albo się wcale nie trzyma pism i żyje się jak prawdziwy odludek, albo się też ma wspaniałomyślnych wierzycieli....

Lecz jakem wyżej powiedział był, musiałbym wiele zapisać papieru i przekroczyłbym *eo ipso* granice listu pojedyńczego, któregoby forma raczej na jaką korespondencyę oficyalną zakrajała, a z drugiej strony nie chciałbym w złem świetle przedstawić rządu naszego, który bardzo często zapomina płacić swoim urzędnikom, a zwłaszcza jeżeli są cudzoziemcami, wolę natomiast dodać o Meksyku, opierając się przy tem na naszem dawnem prawie gościnności, „w co chata bogata, w to rada“, z tą tylko różnicą, że u nas przynajmniej w chleb bogata, a tutaj w nędzę najokropniejszą, bo pola, które żadnej, z przyrody już, nie wymagają uprawy, miasto kukurudzą, zasłane są szarańczą, rozmnażającą się bez liku, z czego wynika, że ludowi nawet na jego specyalnym pokarmie — tj. na plackach kukurudzanych, tutaj *tortillas* zwanych, często zbywa.....

....

Właśnie otrzymałem kartę pogrzebową z Mexico, donoszącą mi o zgonie naszego rodaka, doktora Jana Kantego Gutt'a z Krakowskiego, żołnierza byłych wojsk polskich z lat 1830 i 1831, i od przeszło 40 lat w Meksyku zamieszkałego. Dr. Gutt, który opatrzony został św. Sakramentami w dniu 28 września rb., nieraz opowiadał mi o przygodach jego życia; według tegoż najcharakterystyczniejsze przytaczam: Ś. p. dr. Gutt był rodem ze wsi Zabierzowa przy Krakowie. Służył za chłopca u OO. Bernardynów w Krakowie, gdzie się czytać i pisać nauczył, później był uczniem gimnazyalnym i szeregowcem w rewolucyi 1830 r. Po tej rewolucyi odesłany został do Paryża, gdzie dostał miejsce chłopaka u pewnego introligatora, który widząc, iż Gutt raczej czytaniem książek medycznych się zajmował, niż tychże oprawą, dopomógł mu w uczęszczaniu do akademii medycznej w Paryżu. Po ukończonych naukach medycznych, Gutt udał się do Meksyku, gdzie po ów czas mile i nader gościnnie przyjęty został przez przebywającego właśnie w Mexico ś. p. doktora Seweryna Gałęzowskiego, stryja słynnego naszego okulisty w Paryżu. Po wyjeździe do Europy dra Gałęzowskiego, stał się Gutt jego następcą w sztuce lekarskiej. Dr. Gutt ożenił się z córką pewnego bogatego kupca francuzkiego w Meksyku, z którego to małżeństwa pozostawił jednego syna, Jędrzeja, wychowańca szkoły batignolskiej w Paryżu i córkę Emilię, teraz zamężną za p. Moreno, siostrzeńca jen. Miramona, zastrzelonego obok Maksymiliana w Queretaro.

Władysław Weber.

Czytamy w *The Philadelphia Inquirer*, z dnia 2 grudnia, artykuł następujący, który podajemy w tłómaczeniu:

Prześladowani Polacy.

Prośba do Kongresu o protest przeciw ukazowi cara.

Tysiąc obywateli naszego miasta prosi eks-marszałka izby niższej (Ex-Speaker), aby się wstawił za prześladowanymi rodakami pod zaborem rosyjskim.

Komitet znaczniejszych Polaków tego miasta udał się wczoraj na wieczór do „Congressman'a“ Samuela J. Randall z petycyą, aby się zajął losem prześladowanych ich rodaków pod zaborem moskiewskim. Komitet składał się z p. Juliusza Andrzejkowicza, prezydenta polskiego związku narodowego; p. Wincentego Domańskiego, sekretarza tej samej organizacyi i p. Kazimierza Suffczyńskiego, wnuka słynnego jenerała Pułaskiego, i reprezentował tysiąc Polaków naszego miasta a zwłaszcza Związek narodowy polski, Towarzystwo bratniej pomocy Kościuszki i Gwardyę Pułaskiego,— które to towarzystwa przyjęły stosowne uchwały w tej sprawie.

Petycya ich brzmi jak następuje:

Hon. Samuel J. Randall, reprezentant trzeciego okręgu w Pennsylwanii w 47 kongresie Stanów Zjednoczonych.— Panie: Niżej podpisani obywatele pańskiego okręgu pozwalają sobie przedstawić panu politowania godny stan rzeczy w Polsce pod zaborem moskiewskim, gdzie ukas cara rosyjskiego z dnia 5 stycznia 1885 r. z Polaków robi prawie niewolników.

Poniżej podajemy wyciąg z owego ukazu, na którym uzasadniamy naszą skargę i przeciwko któremu protestujemy: „Że żaden Polak nie ma kupować, nabyć, dzierżawić lub posiąść w jakikolwiek sposób własność jakiejkolwiek natury lub rodzaju, wyjąwszy w drodze bezpośredniego dziedzictwa, w tej części Polski, obejmującej prowincye Kijów, Podole, Wołyń Wilno, Kowno, Grodno, Witebsk, Mohilew i Mińsk“, obszar obejmujący około 70,000 mil kwadratowych z około 10 milionami mieszkańców. Prosimy dla tego pana usilnie, abyś, jeżeli to wchodzi w zakres pana, wynalazł jaki sposób w drodze dyplomatycznego i pokojowego przedstawienia (podobny do owego przedstawienia przez kongres w sprawie prześladowania Żydów) prosząc cara o zmodyfikowanie owego ukazu, przez co bez wątpienia wyświadczysz największą łaskę ucywilizowanej klasie obywateli, jaką ktoś kiedyś mógł wyświadczyć, i, jeżeliby sprawa ta przyszła pod rozwagę kongresu, którego jesteś członkiem abyś ją popierał.

Petycya jest podpisaną przez prawie tysiąc obywateli tego miasta, włącznie wielu, którzy, choć nie są pochodzenia polskiego, sympatyzują z nieszczęśliwym stanem tego ludu i okazują to uczucie w dobitnej tej odezwie do kongresu, aby za Polakami się wstawił.

TYRANIA ROSYJSKA.

P. Juliusz Andrzejkowicz, który jest jednym z uznanych przewodników Polaków, którzy się osiedlili pod protegującem skrzydłem orła amerykańskiego, opowiadał wczoraj po południu, kilka godzin przed konferencyą z p. Randall o litości godnych cierpieniach jego rodaków wskutek tyranii rosyjskiej. Ukaz cara dopełnia system prześladowania, któryby nie powinien być ścierpiany przez narody chrześciańskie. Wpływ systemu tego daje się nawet uczuć w tym kraju, gdzie tysiące Polaków—Amerykanów są pozbawieni słusznych swych praw przez skutkowanie wytrawionego tego aktu zuchwałości i niesprawiedliwości.

Nawet członek pewnej polskiej familii mieszkający w tem mieście nie może sobie wskutek tego mandatu cara kupić własność w jednej z tych prowincyj, gdzie przodkowie jego żyli i umierali Nietylko nie może tam kupować, ani nawet dzierżawić własności. Nawet w przypadku spadkobierstwa w prostej linii nie może członek familii polskiej żyjący w tym tu kraju, któryby nie chciał pozostać właścicielem posiadłości odziedziczonej, sprzedać takową za słuszną cenę, gdyż Polakom nie wolno nawet brać udziału w sprzedaży. Rzymsko—katolicy i żydzi są zarówno prześladowani, a prześladowania ujść mogą tylko przez zrzeczenie się swej religii i przyjęcie prawosławia.

Propozycyę petycyi do kongresu zrobiono nasamprzód na pierwszej narodowej konwencyi Polskiego Związku Narodowego i tam uchwalono, że 25 grup jego w Pennsylvanii, New York, Ohio, Michigan, Illinois, Wisconsin, i Minnesota miało brać współudział w ruchu przez petycyę do Congressmen'ów w odpowiednich ich okręgach.

Związek polski podobno wzrasta coraz bardziej. Celem jego jest dawać pomoc ubogim polskim emigrantom, tworzenie kolonij, budowanie szkół i kościołów, z czem jest połączone zabezpieczenie życia. Chociaż organizacya ta nie ma jeszcze znaczenia politycznego, to stopniowo jednakowoż rozwija swe znaczenie w tym kierunku.

— *Liczba robotników polskich*, którzy rok rocznie w westfalskich i alzackich fabrykach są zatrudnieni, wynosi w Westfalii około 50,000, w Alzacyi 2000. Największego procentu dostarcza W. Ks. Poznańskie i Górny Szlązk.

Śpiew Banita.

Polsko, ma ojczyzno!
Jesteś dla mnie droga,
Ty Piastów spuścizno,
Ty skarbie od Boga.

Miła mi twa gleba;
Miły wiatr, co wieje:
Bo masz dosyć chleba,
A słonko też grzeje.

Strzecha, choć słomiana,
To sercu jest miła;
Bo matka kochana
Tu mnie porodziła.

Tu ujrzałem słońce,
Bieg poznałem świata,
A uciech tysiące
Słodziły me lata.

Śliczne są tu gaje,
Mili tu są ludzie;
Wesół każdy wstaje,
Choć się kładzie w biedzie.

Łany nasze równe,
Niwy urodzajne;
Topole ogromne:
Nawet bory strojne.

Nieraz w naszym gaju,
Będąc w rannej porze,
Czułem się jak w raju,
Gdy zabłysło zorze.

I „Szeszupa“ miła,
Co płynie do morza,
Pociechą mi była
Jak ta ranna zorza.

Nad jej modrym brzegiem
Bawiłem się wodą
Patrząc za jej biegiem,
Ciesząc się swobodą.

Tu było wesoło
Dla mnie i dla innych,
Gdyśmy stali w koło,
W czasach dla nas nudnych.

Lecz złowroga chwila,
Snać mej zguby chciwa,
Związek przyjaciela
I wsze szczęście zrywa.

I smutkiem zasłania
Me wszystkie uciechy;
Żyć, wierzyć zabrania:
Wypędza z pod strzechy.

Ach! ma błoga strono!
Czy też jeszcze zoczę
Mych przyjaciół grono,
I twe gry urocze?

Szkoda mi, ach szkoda!
Iż opuścić muszę;
Miła mi twa moda
Dokąd tylko ruszę.

Żegnam, żegnam, żegnam!
Ciebie i twe dzieci,
Bo Boga się lękam;
Unikam więc sieci.

Zostańcie doliny
W myśli mej na wieki;
Ja, przez wroga winy,
Ruszam w świat daleki.

Ruszam w świat szeroki,
Prawie mi nieznany;
Kroczę bystre rzeki,
Płynę oceany.

Boże mój kochany,
Z wysokiego nieba,
Gdzie też ja stroskany
Znajdę teraz chleba?

Gdzież koniec mej drogi,
Gdzież są przyjaciele?
Ach! jakże los srogi
Przed mną ciernie ściele.

Mam jednak nadzieje,
Że czas przyjdzie snadnie,
Kiedy wróg zniszczeje,
I jak las upadnie.

Cierpieć ale trzeba,
Wzywając pomocy,
Z wysokiego nieba
Od Stwórcy wszechmocy.

A nastąpi zatem
Chwila wesołości,
Że będę jak przedtem
Używać wolności.

Czas zwyczaje zmienia,
I kajdany kruszy;
Zmieni więc cierpienia,
Da spokój i duszy.

Józef Złotorzyński.

St. Vincent, Coll.

Kwestya bałkańska.

Serbia i Bułgarya zawiesiły, jak wiadomo, za staraniem wielkich mocarstw broń na 10 dni, lecz coraz bardziej się okazuje, że poza dwoma temi państwami stoją inne, większe mocarstwa Ostry protest ministra angielskiego, lorda Salisbury przeciw przygotowaniom Austryi, która zamyśla okupacyę Serbii, i rada jego, aby mocarstwa obmyśliły jakieś wynagrodzenie za straty przez Bułgarów poniesione i zapobiegły dalszemu krwi wylaniu widocznie nam okazuje, czego on się obawia. Jeżeli wojna rozpocznie się na nowo pomiędzy Aleksandrem i Milanem, to będzie to walka armii dowodzonej przez oficerów austryackich przeciw armii dowodzonej przez oficerów rosyjskich. Ta sprawa sama mogłaby się stać przyczyną różnych nieporozumień. Gdyby zaś Austrya miała zająć Serbię, to Rosya niezawodnie obsadzi Bułgaryę. Ministrowie angielscy suszą sobie obecnie głowy, w jakiby sposób zapobiedz starciu się dwóch tych mocarstw.

Wojna pomiędzy Austryą i Rosyą rozerwałaby niezawodnie teraźniejsze stosunki angielsko—tureckie i zakończyłaby się na podziale półwyspu bałkańskiego pomiędzy dwa powyżej wymienione państwa. Los Turcyi zależy od wkroczenia Austryi do Serbii. Skoro Austrya wkroczy do Serbii, Rosya wkroczy także do Bułgaryi, a armie dwóch tych państw rozpoczną pochód swój na południe — jedna do Saloniki, a druga do Konstantynopolu, dwóch owych punktów, które są ich celem od dawnych już lat, ku którego osiągnieniu wszystkie ich kroki w ostatnich czasach były skierowane. Czyż dwie ich wielkie armie mogą postępować w równoległych liniach do miejsca ich przeznaczenia, nie zaczepiając jedna drugiej, *Pall Mall Gazette* wyraża się w krótkości o kwestyi tej jak następuje:

„W kołach urzędowych we Wiedniu i w Petersburgu wie każdy, że Austrya ma zająć Salonikę, a Rosya Konstantynopol. Jedyną kwestyą nierozstrzygniętą jest linia, mająca tworzyć granicę pomiędzy krajami mającemi pozostawać pod zwierzchnictwem Austryi i temi, które będą zależały od Rosyi. Gdyby lord Salisbury i Bismarck mogli zniewolić cara i cesarza—króla do oznaczenia najprzód granicy, uczyniliby więcej dla odroczenia wojny ogólnej, aniżeliby wszystkie inne usiłowanie dyplomatyczne mogły w tej chwili dokonać.“

Ustalenie tej linii nie byłoby rzeczą trudną. Spojrzawszy na mapę półwyspu bałkańskiego widzimy, iż wschodnia granica serbska rozpoczyna się w północy od „żelaznej bramy“ Dunaju i ciągnie się na południe prawie do południowej granicy Bułgaryi. Austrya i Rosya przyjęłyby niezawodnie naturalną tę granicę. Pozostałaby jeszcze kwestya, gdzieby ustanowić granicę w posiadłościach tureckich, przez prowincyę rumelską. Z kąta gdzie południowe granice Serbii i Bułgaryi się schodzą wypływa rzeka Struma i płynie wprost na południe do zatoki Contessa, o 50 mil na wschód zatoki Salonickiej, i ta jest naturalnem przedłużeniem pierwszej linii. Austrya otrzymałaby w ten sposób nietylko Salonikę ale i wązki półwysep, leżący pomiędzy nią i zatoką Contessa — prosta więc prawie linia idąca od miejsca tego na północ byłaby wschodnią granicą Austryi. Przy podziale półwyspu bałkańskiego powinnyby dwa te mocarstwa uwzględnić także pretensye Grecyi. Teraźniejsza jej granica północna zaczyna się od góry Olympus w Tessalii i idzie na południowo—zachód, obejmując całą tę prowincyę tj. Tessalię. Przeprowadzając linię od góry Olympus wprost na zachód, przyłączonoby do Grecyi prowincyę Epirus i okręg Janina, wraz z głównem jego miastem, do którego Grecy zawsze sobie rościli prawo. Na południu zadowolniłaby się Grecya wyspą Kreta, której ludność jest zupełnie grecką pod względem mowy, religii i handlu.—

Podział taki rozciąłby półwysep bałkański na dwie równe prawie części, z których wschodnią zabrałaby Rosya, zachodnią zaś Austrya, i rozwiązałby kwestyę wschodnią przez zupełne wyparcie Turków z Europy. Oba państwa otrzymałyby to, czego od dawnego czasu żądały,— porty nad morzem śródziemnem— Austrya w zatoce Salonickiej, Moskwa w Dardanelach. Jeżeli rząd niemiecki się zgodzi na takowy podział, to nadaremną będzie rzeczą dla Anglii i Francyi sprzeciwiać się takowemu.—

Jedną kwestyą jest czy Rosya i Austrya będą umiały się podzielić krajami bałkańskiemi nie przystępując do wojny. I to właśnie jest tym punktem, który obecnie zaniepokoił mocarstwa europejskie. Wojna serbsko—bułgarska była przypadkiem tylko w położeniu, i sama w sobie nie jest niebezpieczną. Lecz iskra, która może przyśpieszyć eksplozyę, jest zawartą w uwiadomieniu wielkich mocarstw przez Turcyą, iż wkroczy do prowincyi rumelskiej. Jest to krok niebezpieczny, który może będzie przyczyną jej upadku. Położenie jest podobnem do bawidełka chemika, w którem się znajduje kropla petroleju, a które za pomocą drutu jest połączone ze sprężyną elektryczną. Bawidełko jest bardzo pięknem, lecz najmniejsze naciśnięcie sprężyny rozsadza je. Może być, że Turcya mimowoli nacisnęła sprężynę.

Anglia i Egipt.

Kwestya egipska od dawnych już lat niepokoiła mocarstwa europejskie a zwłaszcza Anglię i Francyę. W dniu 7 maja 1882 r. wysłał lord Granville angielskie okręta wojenne do Aleksandryi w Egipcie i w kilka tygodni rozpoczął rząd angielski rozwiązanie kwestyi egipskiej przez bombardowanie tegoż miasta i wkrócie marynarze i żołnierze angielscy wkroczyli do niego. Ministeryum egipskie zostało zdymisyonowane, Arabi Bay został pojmany i wysłany na wygnanie. Khediw został już przedtem zdetronizowany a miejsce jego zajął człowiek pochopniejszy dla planów angielskich. Władza Khediwa została nominalnie na nowo potwierdzoną, w istocie zaś przywłaszczyła sobie władzę Anglia pomimo protestu Turcyi, pod której zwierzchnictwem Egipt pozostaje. Anglia oświadczyła, że tymczasowo tylko zajmuje Egipt tj. do czasu, ażby porządek został przywrócony i rząd egipski był dosyć silnym do oparcia się burzycielom pokoju, — i zażądała od Francyi, aby wspólnie z nią obsadziła Egipt. Francya odmówiła, gdyż była dosyć zatrudnioną w innych stronach ziemi, a w kraju się poczęło ukazywać uczucie przeciwne okupacyom i pod bojom Inne mocarstwa zaś przypatrywały się obojętnie postępowaniu Anglii. Nie rozkazały Anglikom, aby opuścili Egipt, lecz z drugiej strony nie upoważniły ich do pozostania tamże. Anglia więc postępowała dalej, zaciągnęła dla Egiptu pożyczkę, aby zapłacić zaległy procent i szkody podczas bombardowania narobione. Tymczasem położenie jej było wciąż jeszcze dwuznacznem. W tem powstał Mahdi i zagrażał górnemu Egiptowi. Posłano znaczną siłę przeciwko niemu, aby go zatrzymać, lecz Anglicy zostali porażeni. Wojsko pozostałe z ekspedycyi zostało cofnięte i ówczesny prezes ministeryum Gladstone oświadczył, że Anglia zamierza tylko rok jeszcze zajmować Egipt. Później przedłużono czas ten na rok i pół. Gdy zaś ministeryum jego zostało zdymisyonowane, oświadczył Gladstone, iż prawdopodobnie Anglicy przed trzema laty nie będą się mogli cofnąć z Egiptu. Widoczną więc było rzeczą, iż Anglicy wcale nie mieli zamiaru porzucić okupacyi, lecz żądali tylko upoważnienia do pozostania w Egipcie. Gladstone nie uzyskał tego pozwolenia, lecz przeciwnicy jego polityczni, toryzowie, którzy się dostali do steru rządu, uzyskali je wkrótce po objęciu rządu od jedynego mocarstwa, które je prawnie mogło udzielić.

Egipt jest państwem autonomicznem tj. same sobą rozprządzającem, chociaż nominalnie stoi pod zwierzchnictwem Turcyi i płaci jej roczny haracz. Do rządu tureckiego więc udali się Anglicy o upoważnienie pozostania w Egipcie i to w chwili, kiedy takowego nie mógł odmówić. Bułgarya zabrała Turcyi Rumelię, Rosya zagrażała jej z jednej a Austrya z drugiej strony, podczas gdy wszystkie jej prowincye w Europie groziły buntem. Toryzowie skorzystali z tej okazyi i wysłali nie tak dawno temu Sir Henryka Wolff do Konstantynopola a wynikiem jego posłannictwa było, że Anglia uznaje zwierzchnictwo Turcyi nad Egiptem i obiecuje jej bronić, Turcya zaś cofa dawniejsze swe żądanie, aby okupacya Egiptu przez Anglię nie przedłużyła się przez pewien czas. Sułtan więc jest uznany konstytucyjnym monarchą Egiptu a Anglia zawiaduje krajem za niego. Londyński *Times* powiada: Staliśmy się wykonawcami władzy sułtana, tak jak lord Salisbury jest wykonawcą władzy królowej Wiktoryi. Tak jak królowa potwierdza prawodawnictwo za radą ministrów, tak też będzie sułtan potwierdzać różne reformy za radą angielskich zarządców; wszystko się wypełnia w imieniu monarchów, lecz w istocie wypełniają ministrowie wszystko.— To samo pismo wykazuje korzyści jakie Anglia od niesie: Położenie nasze dotychczasowe w Egipcie było, pomimo iż mieliśmy wiele odpowiedzialności i ciężką pracę, niepewnem i niezadowalającem. W istocie mieliśmy w Egipcie tylko tyle prawa, co które inne z 17 państw europejskich; władza nasza nie była dotąd uznaną, ani przez inne mocarstwa, ani też przez Turcyą. W obecnej chwili zaś mamy nienaruszalne prawo jako utrzymujący porządek w Egipcie za pozwoleństwem mocarstwa, któremu nikt nie może zarzucić, że nie posiada prawa udzielenia upoważnienia. Sprawa nasza jest obecnie czystą, położenie nasze odróżnia się od innych mocarstw i opiera się na pewnej podstawie. Za upoważnieniem mocarstwa, mającego zwierzchnictwo, możemy obronić kraj od napastników i zaprowadzić w nim reformy“.

Jednem słowem Anglia zajęła Egipt na zawsze za upoważnieniem jedynego mocarstwa, które mogło takowe udzielić. Egipt będzie płacił Turcyi roczny haracz a Anglia będzie zabierała resztę. Anglia może obecnie w postępowaniu swem z ludem egipskim za zezwoleniem sułtana, robić co chce, a gdyby znów miała walczyć z fanatycznymi mahometanami w górnym Egipcie, może się znów odwołać do upoważnienia sułtana, który jest naczelnikiem całego mahometańskiego świata. I nikt nie śmiałby powiedzieć ani słowa, choćby postąpiła dalej i zabrała bogaty Sudan dla siebie — Tak więc uzyskała Anglia w krótkim czasie dwa kraje Egipt i Birmę.

Bismarck i emigracya.

Jest faktem znanym, że kanclerz Bismarck niechętnem okiem spogląda na emigracyę rodaków swych do Stanów Zjednoczonych. Nie czyni on to dla tego, żeby się obawiał, iż Niemcy przez styczność i korespondencye z krewnymi w Stanach Zjednoczonych zostali przejęci ideami liberalnemi tutaj panującemi, ani też nie sprzeciwia się emigracyi rzemieślników, kupców, artystów itp. — przeciwnie radby się pozbył owych niespokojnych poddanych cesarza niemieckiego, których znamy pod nazwą socyalistów. Bismarck nie chce atoli postradać ów żywioł, który zawsze był i będzie podstawą społeczeństwa, przemysłu, handlu i dobrobytu tj., rólników. Bismarck zna lepiej, jak ktokolwiek inny, wartość rólnika i wie dobrze, że farmer niemiecki, skoro się osiedli na farmie w Stanach Zjednoczonych, przejmuje się instytucyami tego kraju i z tej przyczyny na zawsze jest stracony dla Vaterlandu. Dla tego też występuje przeciw emigracyi gburów niemieckich do Stanów Zjednoczonych i popiera zakładanie kolonii rólniczych w innych krajach zagranicznych a zwłaszcza teraz w Brazylii.

Po całych Niemczech agituje się obecnie, aby odwrócić emigracyę chłopów niemieckich od Zjednoczonych Stanów a pokierować ją do Brazylii a zwłaszcza do Rio Grande de Sul, gdzie już dość znaczna kolonia niemiecka jest założona. Jednym z główniejszych agitatorów emigracyjnych jest niejaki Armand Goegg, którego odczyt o emigracyi podała w tych dniach *Frankfurter Zeitung*. Czasopismo to mówi pomiędzy innemi: „Mówca rozwodził się zwłaszcza nad roztropnością ogólnej emigracyi niemieckich rolników i rzemieślników do krajów przez niego zwiedzonych — Północnej i Południowej Ameryki i Australii. Następujące są najgłówniejsze warunki, na które trzeba zważać: 1. Czy klimat nie jest tak osłabiającym, że siła robotnicza człowieka by się nie zmniejszyła? Wszystkie zwrotnikowe kraje do 15 stopnia, na południe i północ zwrotnika są, podług doświadczenia mówcy niezdatne dla kolonii rólniczych, i z tej przyczyny nie udadzą się nigdy kolonie takie w Congo i innych sąsiednich krajach środkowej Afryki. 2. Rola, na której się rólnik osiedla powinna być żyzną i być zaopatrzoną w znaczny zapas czystej wody. Tej nie ma w Australii, wyjąwszy nad wybrzeżem, ani w Meksyku. 3. Trzeba się także wywiedzieć czy liczba, inteligencya i przemysł ludności krajowej nie stawiałyby przeszkód rozwojowi dobrobytu niemieckiego rólniczego i przemysłowego emigranta, jak np. w Indyach, Chinach i Japonii. 4. Ważną także jest kwestya, czy kraj posiada porządny, ekonomiczny i dobrze uregulowany zarząd; czy posiada dobre drogi i mosty, aby łatwo można przewieść produkta rólnicze do targów. W tej mierze zajmują Stany Zjednoczone pierwsze miejsce, pomimo że Stany Zjednoczone nie są dobrym krajem do osiedlenia z powodu monopolu kapitału i taniej pracy (sic!). Wszystkie jednakowoż warunki potrzebne do ogólnej kolonizacyi można znaleźć w jednym tylko kraju a tym krajem jest Brazylia. Klimat jest łagodny i piękny; rząd jest dobrze uregulowanym a ludność gnuśną. Prowincya Rio Grande de Sul jest już zgermanizowaną a sąsiednie prowincye germanizują się także powoli. Kraj jest tak wielkim jak Europa, ma wielką przyszłość przed sobą i rzeczą jest pocieszającą, że niemieckie stowarzyszenia kolonialne kierują tak szczęśliwie emigracyę do owej krainy. Mówca podróżował konno przez trzy miesiące pomiędzy tamtejszemi koloniami niemieckiemi i znalazł wszędzie dobrobyt i ukontentowanie.“ Bardzo dobrze! Z naszej strony nie mamy nic przeciwko emigracyi Niemców do Brazylii a nawet i do Patagonii; owszem życzymy im z całego serca szczęśliwej podróży i pomyślności.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Przed kilku tygodniami w pobliżu wsi Jonajec w powiecie wilkomierskim, gub. Kowieńskiej, spełniona została okropna zbrodnia. W nocy napadło na dom włościanina Jakuba Jodisa, dwunastu drabów, żądając pieniędzy. J. wręczył im sto rubli, utrzymując, iż więcej nie posiada. Wówczas zbóje rzucili się na niego, usiłując za pomocą pastwienia się i męczarni wydobyć zeznanie, gdzie są ukryte pieniądze. Gdy i to nie skutkowało, zamordowali swą ofiarę. Nie koniec jednak na tem: rabusie zabili także żonę i dwoje dzieci Jodisa. Splądrowawszy mieszkanie, złoczyńcy podpalili następnie chatę w celu ukrycia śladów swej zbrodni. Świadkiem jednak niemym całej tej sceny była siostra Jodisa, Franciszka Dunczysowa, która się ukryła za piecem. Ona to właśnie przyczyniła się głównie do wykrycia morderców. Winnych wkrótce aresztowano, są nimi żydzi już niejednokrotnie karani za rozmaite sprawki.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

W Nowym Tomyślu robotnik kolejowy Grossmann z Cichejgóry pracował na szynach na dworcu; uskakując na bok przed nadchodzącym pociągiem towarowym ze Zbąszynia, nie spostrzegł, że w tej samej chwili na szynach przyległych przybywał pociąg osobowy z Poznania. Lokomotywa pociągu tego pochwyciła Grossmanna i tak go pogniotła, że w kilka dni żyć przestał.

— Ks. Andersz proboszcz z Jaraczewa odsiaduje obecnie we więzieniu śremskiem karę, na jaką go skazano w sprawie tablicy pamiątkowej króla Jana Sobieskiego, którą umieścił w kościele.

— W Bojanowie będzie pobudowane nauczycielskie seminaryum żydowskie. Właściciel ziemski, Rohr, mieszkający w okolicy Bojanowa: zapisał temu nowemu zakładowi ogród w mieście i 400 tysięcy mr. na postawienie gmachu seminaryjnego.

— W powiecie ostrzeszowskim oraz w sąsiedniej części Kongresówki i Szlązka skarżą się obywatele na ogromne straty, jakie im myszy polne wyrządzają. Wszelkie środki zapobiegawcze dotąd okazały się zupełnie bezskutecznymi.

Prusy Wschodnie i Zachodnie

W Toruniu szewc p. Andrzej Skowroński, urodzony 1809 w Bninie, obchodził rzadką uroczystość, 50-letni jubileusz jako mistrz szewski. Członkowie cechu wybrali deputacyę, która mu składała życzenia i ofiarowali mu cenny podarunek, Wieczorem uświęcono dzień ten ucztą i wspólną zabawą w sali muzeum.—

— Robotnica Józefina Piławska z Sztumskiejwsi poszła do lasu po chróst. W jej nieobecności dzieci zabawiały się zapałkami i wzniecity ogień. Na szczęście sąsiednia rodzina spostrzegła wcześnie ogień ale znalazła starszą dziewczynkę poparzoną i zaduszoną na ziemi; drugie dziecko leżało w łóżku, na pozór nieżywe. Fizykowi powiatowemu dr. Lewickiemu który przypadkowo we wsi się znajdował udało się, przynajmniej młodszą dziewczynkę od śmierci uratować.

— W gdańskim obwodzie krąży pomiędzy ludnością petycya do parlamentu o dozwolenie wprowadzenia zwyczaju palenia ciał zmarłych.

— Z malborskiego powiatu dochodzą wielkie skargi na ogromną ilość myszy w okolicy Kościerzyny i Dąbrowy; wielkie płaszczyzny ozimin zupełnie są ścięte: a wszelkie środki trujące, przeciwko myszom użyte, na nic się nie zdadzą, tylko wielkie ulewy, lub nagle topniejące śniegi zdołają zatopić nory i wygubić szkodliwe te zwierzęta.

— Urzędnikom i strażnikom stawów zarybionych i jezior w Prusach Wschodnich, nakazano urzędowo nosić rewolwery celem obrony przeciwko napastnikom; powodem do tego rozporządzenia jest kilka przypadków napaści ze strony złodziei, którzy się usadzają na kradzież ryb wprost ze stawów.

Szlązk.

W Królewskiej ucie wydała policya nakaz wyprowadzenia się z Prus pewnemu człowiekowi, który już dość dawno umarł.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Straszny wypadek zdarzył się w Kopeczyńcach: W nocy na 4 listopada służąca rządzcy, nalewając lampę, przez nieostrożność rozlała kanfinę, która zapaliła się, a od tej zajęły się suknie i na służącej. Stojąca obok niej kuzyna rządcy, szesnastoletnia panienka Helena Polakowska, chcąc służącą ratować zapaliła się także. Obydwie jakby gorejące pochodnie, pobiegły do dalszych pokojów, wołając ratunku między śpiącymi. Rządzca i żona jego zerwali się wprawdzie ze snu i płomienie przytłumili, przyczem również mocno się popiekli, ale ratunek był już za późny. Obydwie te ofiary zakończyły życie po trzydniowych strasznych cierpieniach.

— Okropny wypadek zdarzył się przed kilku tygodniami w gminie pow. złoczowskiego, Harbuzowie Skutkiem nieostrożnego suszenia przędziwa, jak donosi *Gaz. Lw.* wybuchł pożar w chacie gospodarza Antoniego Budnika, przyczem ten ostatni oraz jego żona i czworo dzieci ponieśli ciężkie uszkodzenia. Z poparzonych dzieci dwoje umarło w drodze do szpitala w Złoczowie, drugich dwoje dnia następnego w szpitalu, gdzie pozostają jeszcze przy życiu nieszczęśliwi rodzice.

— Rada miejska w Krakowie odrzuciła wniosek Niemca Lipperta o przyjęcie go do gminy miasta. Sprawozdawca większości oświadczył, że chodziło o to, by w obec wydalań Polaków z Prus, odpłacić pięknem za nadobne i nie przyjąć Niemca poddanego pruskiego.

—W Galicyi rozpowszechnia się coraz bardziej myśl odwetu za wydalania. Dla tego też kupcy zobowiązują się nie brać nic od kupców pruskich i nie prowadzić z nimi korespondencyi niemieckiej. Resursa zaś w Dolinie uchwaliła nie prenumerować żadnych gazet pruskich.

— W nocy z dnia 12. na 13. z. m., zamordował mieszczanin Piotr Stefanowicz ze Żydaczowa swą żonę i wywiózł trupa w pole oddalone o ćwierć mili, gdzie go zakopał. Stefanowicz żył od roku z żoną w ciągłej sprzeczce. Morderca znajduje się w ręku sądu.

Anglia i Birma.

Król Theebaw, pomimo swej junakieryi, uznał, że przezorność jest najlepszą częścią odwagi i postanowił siebie i stolicę swoją oddać w ręce Anglików, którzy zajęli główniejsze fortece kraju i obecnie zajęli stolicę. Króla birmańskiego spowodowała do poddania się niezawodnie niemożebliwość ucieczki. Do terytoryum Shan na wschód Birmy nie mógł ubiedz z przyczyny następującej: Jedna z małżonek Theebaw'a była księżniczką shańską, którą cztery lata temu odpędził i zhańbił. Udała się o pomoc do swych rodaków, którzy się też za nią ujęli i od czterech lat przeciw Theebawowi prowadzili wojnę. Kilka miesięcy temu zrobili wycieczkę ze swych gór i zagrozili nawet stolicy Birmy, Mandalay; lecz pomimo znanej ich odwagi, zostali pobici przez lepiej uzbrojone wojsko Theebaw'a i zmuszeni do odwrotu. — Na północ nie mógł król birmański także uciekać, bo byłby musiał przedzierać się przez kraj Kakhyanów, plemienia wojowniczego, które go także nienawidzi. Theebaw uczynił tak jak wielu innych, którzy lubili przelewać krew — zamiast usiłować ucieczkę przez kraj tych barbarzyńców, którzy niezawodnie byliby go zamordowali, gdyby go schwycili, wolał się oddać na łaskę lub niełaskę Anglików.

Nie jest on jedynym mocarzem wschodnim, którego Anglicy zdetronizowali. Nie tak dawno temu pojmali Mulhara Rao, gaekwara Barody, za niedobry zarząd kraju i za usiłowanie otrucia pułkownika Phayre, posła angielskiego. Inny ekskról wschodni, niejakiś Oudh i jego familie, znajduje się w Garden Reach, w pobliżu Calcutty, gdzie Anglicy mu przeznaczyli mieszkanie i dawają dość dostateczną pensyę. Innym królem zdetronizowanym był Cetawyo, władzca murzynów w południowej Afryce, z którym Anglicy bardzo nielitościwie się obchodzili.

Przez kapitulacyę Theebaw'a i zajęcie stolicy osiągnęli Anglicy tego co chcieli tj. handlarze angielscy nie będą już więcej cierpieli przez tyraniczne ukazy, wydane na korzyść kilku korporacyi francuzkich w części Indyj najbardziej na wschód posuniętej. Co będzie wynikiem ustalenia władzy angielskiej w kraju, graniczącem z prowincyą, o której posiadanie Francya przez ostatnie dwa lata tyle krwi przelała, trudno teraz powiedzieć.

---

* *Mahometanizm w Afryce.* Pięćdziesiąt lat temu był mahometanizm mało co znany na zachodniem wybrzeżu Afryki. Na północy i na wschodzie zakorzenił się już w dawniejszych stuleciach, lecz zachód nie został nim dotknięty i zdawało się, że chrześciaństwo będzie miało tylko do walczenia z ideami i zwyczajami pogańskiemi, aby nawrócić ludność mieszkającą pomiędzy cesarstwem Marokko i przylądkiem Colony. Lecz w roku 1859 religia mahometańska rozpowszechniła się już pomiędzy rzekami Senegal i Sierra Leone—na przestrzeni 600 mil długiej a w r. 1875 można znaleźć wyznawców proroka już o kilka set mil bardziej na południe. Misyonarzami mahometanizmu są kupcy z Mandingo, którzy sprzedawając swe towary szerzą zarazem wiarę w proroka Mahometa. Od wybrzeża zaś szerzy się nauka ta szybko w głąb kraju. Nawróceni w ostatnich czasach wierzą wszyscy w Mahdi'ego, i zdaje się, że misyonarze chrześciańscy będą raczej musieli walczyć przeciw mahometanizmowi, aniżeli przeciw pogaństwu.

* W Rzymie na dworcu kolejowym aresztowano w tych dniach właściciela katarynek, który się wybierał w świat, uwożąc ze sobą chłopca kalekę i dwoje dziewcząt niżej lat 14, które kupił we Włoszech po 8 franków. W ostatnich rewelacyach *Pall Mall Gazette* dziwiono się, zkąd są w Londynie w tak znacznej liczbie dziewczęta włoskie. Otóż tacy to kataryniarze i inne tego rodzaju indywidua prowadzą poprostu handel ludźmi i piękne dzieci włoskie wywożą za granicę. W Paryżu, Londynie i w Ameryce znajdują się tak zw. „padroni,“ którzy ten towar skupują i używają go częściowo do grania na katarynkach, obnoszenia małp itd., częściowo zaś do haniebnych celów. Niedawno temu pewien Włoch w Nowym Yorku oskarżał nawet jednego konsula włoskiego, że po rozmaitych miastach amerykańskich ma konszachty z takimi „padronami“. Piękne to zaiste stosunki!

* W magazynach paryskich, jak donosi *Figaro*, ukazał się automatyczny przyrząd Żerańskiego, służący do natychmiastowej oprawy książek. Francuzi wynalazkowi temu oddają należyte pochwały.

* Telefony rozprzestrzeniają się o wiele prędzej w Ameryce jak w Europie. Z końcem r. z. w Stanach Zjednoczonych zaprowadzonych było 772 sieci telefonicznych, które obsługiwały 135,000 abonentów i 3331 biur publicznych; długość ogólna drutów telefonicznych wynosiła 141,770 kilometrów.

Dodać też należy, że ciągłe doskonalenia przyrządów budzą nadzieję, że telefonia da się zastosować i do znacznych odległości; nie dawno jak donosi francuzkie pismo „Electricien“, prowadzone były próby rozmowy między Melburne i Albury w odległości 300 kilometrów; użyto tu drutu grubszego, aniżeli do zwykłej obsługi. — Trudnoby przytoczyć inny wynalazek, któryby równie szybko i równie szeroko rozpowszechnić się zdołał.

---

†

Nekrologia.

W Poznaniu umarła w dniu 11 listop. Władysława z Margowskich Koziołkowska.

— W Kaliszu umarła w dniu 12 listopoda Aleksandra z Przepałkowskich Niemiecka licząca lat 83.

— W Londynie umarł w dniu 22 października Nikazy Jasińczyk Krajewski, zacny patryota polski, licząc lat 80.

— W podróży do Zumbo w Afryce umarł ks. Edmund Gabryel, który pierwszy z Galicyi udał się do Afryki, dla wzięcia udziału w misyi zumbezkiej.

— W Gnieźnie umarła w dniu 9 zm. Aniela z Gierszbergów Kamieńska.

— W dniu 6 zm. rozstał się w Poznaniu z tym światem Onufry Rochacki, żołnierz z roku 1848.

— Na wyspie Jersey umarł w dniu 29 października Jerzy Bulharyn, oficer z r. 1831.

— W Warszawie umarł w tych dniach Lucyan Paprocki, artysta i dziennikarz. W r. 1877 przybył do Ameryki i założył w Californii farmę chodowli pszczół i pomarańcz. W Stanach Zjed. bawił trzy lata.

— W dniu 3 zm. umarł w Uhercach pod Samborem Feliks Piława Smalawski.

— W Poznaniu umarła w dniu 15 Listop. Marya ze Syroczyńskich Klemensowa Kantecka.

— W dniu 17 list. umarł tamże Wincenty Wiśniewski.

— We Francyi umarł w tych dniach Leon Ulrych, tłomacz Szekspira i weteran z r. 1831.

CHICAGO.

Lilian Walter, która dwa miesiące temu wraz ze swoją siostrą, została zraniona przez Asbę J. Burrus na Monroe ulicy w pobliżu Clark wystrzałem z rewolweru, umarła wskutek otrzymanych ran, a Burrus zostanie procesowany o morderstwo.

— W basemencie pewnego domu na Canal w pobliżu 12 ulicy, mieszka dwóch handlarzy owocami — Grecy Konstantinos Bemos i Nikodemos Konamobilos wraz z wielu innymi rodakami. Pomiędzy innymi mieszkali także Nikolaos Komanakos, Piotr Johannes i Michaelos Komamakuos, którym się nie podobało, iż wyżej wspomnieni ich rodacy oszczędzali sobie cokolwiek grosza, podczas gdy oni tracili wszystkie zarobione pieniądze na wódkę i hulanki. Umówili się więc, że zamordują i obrabują swych przyjaciół, i napadli na nich na rogu Canal i 13 ul., zbili pałkami, aż utracili przytomność i zabrali im $120. Następnie dobyli noży i chcieli im zupełnie życie odebrać. Konamobilisowi zadali już kilka cięć, lecz musieli się ratować ucieczką, gdyż na krzyk ofiar nadbiegła policya. Konamobilos był tymczasem lekko tylko skaleczony, gdyż miał na sobie trzy grube surduty i dwa kaftany, a towarzysz jego nie został wcale nadwerężony. Złoczyńcy zostali w kilka dni po popełnieniu czynu aresztowani.

— Pierwszą zawieję śnieżną tej zimy a zarazem dość dotkliwy mróz mieliśmy w nocy z piątku na sobotę.

— Fred. Burrows, subjekt handlowy z Nowego Yorku przesiedlił się kilka tygodni temu do Chicago, lecz wkrótce przekonał się, że Nowy York jest o wiele lepszym jak Chicago. Zaledwie tu się znajdował pięć godzin, gdy został napadnięty przez dwóch ludzi, którzy mu odebrali zegarek i $50. Szczęściem było jego, że nie znaleźli $50, które miał schowane w kamizelce. W trzy dni potem udał się do pewnego saloonu w State ulicy i wypił kieliszek wódki. Tu dał dziesięcio dolarówkę, lecz wydano mu tylko drobnych z jednego dolara; gdy zaś przeciwko temu protestował, wyrzucono go bez ceremonii za drzwi. W sobotę zaprzeszłego tygodnia poszedł się pytać o pracę do pewnego składu papieru, tu zaś uważano go za złodzieja, zbito na leśne jabłko i wyrzucono za drzwi. Na domiar jego nieszczęścia zbił go młody pewien człowiek, któremu po dwa razy kupił wódki, bez wszelkiej przyczyny i nadwerężył mu szczękę. To już było cokolwiek zanadto dla przybysza z Nowego Yorku, który udawszy się do policyi, zniewolił ją do zaaresztowania owego człowieka, który za dobre jego serce odwdzięczył się potłuczeniem mu szczęki.— Człowiek, który nadwerężył szczękę młodzianowi z Nowego Yorku, miał termin w sobotę. Wiadomo, iż dziennie sędzia setki spraw sądzi. Burrows, jako oskarżyciel, czekał i czekał może ze trzy godziny za terminem. Zrobiło mu się zimno i wyszedł, aby się pokrzepić i ogrzać kieliszkiem wódki. Tymczasem, gdy wyszedł, sędzia wywołał jego sprawę — a, że go nie było, oskarżony, który mu potłukł szczękę, został uwolniony.— Burrows miał jeszcze kilka dolarów w kieszeni i wydalił się z Chicago jak najprędzej.

— Burza, która się srożyła ponad Chicago i okolicą w nocy z piątku na sobotę, narobiła wiele szkody nad wybrzeżem a zwłaszcza w Lincoln Parku i sąsiedztwie. Trzech ludzi utraciło także życie podczas burzy i wprawdzie: Barney McGoff, którego znaleziono nieżywego w sobotę rano w rowie na rogu Aberdeen ul. i Wentworth Av.; 60letni Miller, mieszkający na 50 ulicy i student Blue, któremu gałąź zerwana z drzewa przez burzę roztrzaskała czaszkę na Church ulicy.

— W sprawie kontestu kandydata republikańskiego, Smitha, przeciw Carterowi Harrison, przy powtórnem obliczeniu głosów wyborczych, uzyskał Smith już 26 głosów. W sobotę doszli ci, którzy głosy powtórnie liczą, do 4 okręgu 8 wardy.

— W nocy z soboty na niedzielę powstał pożar w fabryce olejów i farb spółki „John Alston Manufacturing Co.", na rogu Crittenden i Currier ulic, niedaleko od redakcyi „Gaz. Polskiej", i narobił szkody na $30,000.

— Obrońca Franciszka Mulkowskiego, mordercy Agnieszki Klewdziak, usiłował apelować przeciwko wyrokowi śmierci tegoż, lecz nadaremnie. W sobotę ubiegłego tygodnia wypowiedział sędzia Shepard następujący wyrok: „W imieniu praw tego stanu i w obliczu Boga, który sądzi wszystkich ludzi, ogłaszam wyrok tego sądu, że wy, Franciszek Mulkowski, macie być odprowadzeni z sali sądu do więzienia i macie być tam strzeżeni ściśle aż do piątku, 15 stycznia 1886 r., i że w wzmiankowanym dniu pomiędzy godziną 10 rano a 2gą po południu zostaniecie, podług prawa, przez szeryfa powiatu Cook w murach więzienia powieszeni, aż do skończenia życia, i niech się Bóg zmiłuje nad waszą duszą."

Mulkowski usłyszawszy wyrok nie okazał żadnego wzruszenia. Adwokat jego Byam oświadczył mu później, iż będzie jeszcze apelował do trybunału wyższego, lecz że nie ma nadziei ocalić go.

— Zdaje się, że zima, która kilka dni temu zapanowała w północnych stanach, wywołuje niezmierną gorączkę. Jeden z największych pożarów tego roku wydarzył się w niedzielę w budynku położonym na rogu Van Buren i Franklin ulic. Strata $200,000. Porucznik straży ogniowej, Jerzy Miller, spadł z drabki z wysokości 20 stóp i nadwerężył się niebezpiecznie.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł pożar w lejarni piecy spółki „Cribben, Sexton & Co.", pod No. 54—90 Erie ulicy, i zniszczył takową całkowicie i kilka sąsiednich budynków. Kilka ludzi zostało pokaleczonych przez zwalające się mury.

WASHINGTON.

Washington, 8 grudnia. Zulick, gubernator Arizony, donosi ministrowi spraw kraju, że przemytnictwo kwitnie na granicy pomiędzy meksykańskim stanem Sonora a Arizoną, a wprawdzie w powiatach Pima i Cochise. Meksykańska wódka, tak zwany „mescal" (wyrabiana z kaktusów), cygary meksykańskie, tytoń, bydło, konie, muły etc. zostają przeprowadzane przez granicę bez najmniejszej opłaty cła.

— Ministrowie Bayard, Lamar, Whitney i jeneralny pocztmistrz Vilas powrócili dziś z Indianapolis z pogrzebu Hendricksa, b. wice prezydenta Stanów Zjednoczonych.

— J. S. Doyle i Jan Mather zostali dziś zamianowani miernikami spirytu i dozorcami destylacyi w 18, Jerzy Hibben, Józef P. Murphy i *Mikołaj Michalski* w 1 okręgu celnym stanu Illinois.

Washington, 4 grudnia. Jenerał Logan nie przyjął kandydatury na prezydenta *pro tempore* senatu i wyrzekł się tem samem pełnienia obowiązków wice prezydenta Stanów Zjednoczonych.

AMERYKA.

Minister finansów rozporządził, aby z dniem 15 bm. dostało 14 urzędników cła w Baltimore dymisyę, których roczna pensya wynosi $17,385; pensye pozostałych urzędników zostały zmniejszone o $ 2-400.

Wskutek ustania cholery dostali inspektorzy zdrowia przy konsulatach amerykańskich w Europie dymisyę; pozostawiono tylko tych, którzy się znajdują w portach morza śródziemnego i w portach na wyspie Cuba.

— Komisarze dla wyboru miejscowości, w której ma stanąć dom dla weteranów stanu Illinois z wojny domowej, wybrali miasto Quincy za miejscowość temu celowi odpowiadającą. W Quincy panuje wielka radość.

— Z Deming, N. Mex., donoszą pod dniem 2 bm.: Indyanie zamordowali wczoraj dwóch białych w pobliżu Salomonville w Arizona. Szeryf powiatu Graham i dwóch innych mężczyzn zostali także zamordowani. Indyanie napadli następnie na oddział robotników kolejowych w pobliżu Duncan, którzy się atoli zdołali ocalić. Indyanie przebiegają kraj w oddziałach 15 do 20 ludzi liczących. Obywatele z Clifton, Duncan i Lordsburg ścigają Indyan.

— W tych dniach ukończono obliczenie urzędowe głosów oddanych przy ostatnich wyborach w stanie Virginia. Okazuje się, że kandydat demokratyczny na gubernatora odebrał 16,034 głosów większości.

— Z Tombstone, Ari., donoszą, że Indyanie wymordowali wszystkie familie mieszkające w pobliżu wąwozu Stocton.

— Niedawno temu przewiózł kapitan małego statku 25 Chińczyków z posiadłości angielskich nad morzem spokojnem do Washington Ter. Komisarz Stanów Zjednoczonych rozporządził wysłanie ich napowrót do angielskiej Columbii, lecz władze tamtejsze nie chciały ich przyjąć, jeżeliby rząd Stanów Zjedn. nie zapłacił $50 za każdego Chińczyka. Umieszczono ich dla tego tymczasowo w domu poprawy w McNeils Island w Wash. Ter. W tych dniach uznał atoli sędzia St. Zjednocz. Green, że Chińczycy ci nie mają prawa przebywać w St. Zjed. i rozkazał marszałkowi George przeprowadzić ich przez granicę pomimo protestu władz angielskich. Marszałek odprowadził Chińczyków tych do Semiahmoo nad granicą, opatrzył tutaj na kilka dni w żywność a odprowadziwszy jeszcze 2 mile poza granicę kanadyjską, puścił. Chińczycy udali się w kierunku do Westminster i nie okazali najmniejszej ochoty powrócenia do St. Zjednoczonych.

— Zawieja śnieżna srożyła się w piątek i w nocy z piątku na sobotę po całym północnym zachodzie.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Śledztwo w sprawie Jana Michny, Jana Pokrzywy i Franciszka Lewandowskiego, oskarżonych o morderstwo Jana Dutki przeszło miesiąc temu, zostało ukończone. Świadkowie uznali że oskarżeni popełnili zabójstwo i dla tego oddano ich do kryminału, gdzie obecnie oczekują swego procesu.

— W czwartek ubiegłego tygodnia poświęcił najprzew. arcybiskup Heiss nową kaplicę Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, należącą do zakładu dla starców.

— Z Milwaukee donoszą pod dniem 5 grudnia. Dzisiaj na wieczór spaliła się fabryka znana pod nazwą: „Northwestern Chemical Company." Strata wynosi $20,000.

Pożary i Nieszczęścia.

W dniu 3 bm., o 6 godzinie z rana wybuchł pożar w fabryce drutu Barnum'a, w Detroit który tak szybko się rozszerzył, iż cały budynek stał w płomieniach, nim straż ogniowa się okazała. Pomimo wszystkich usiłowań straży pogorzały oprócz fabryki także 3 dwu piętrowe sąsiednie domy. Strata wynosi $285 000, zabezpieczenie $122,700. 200 robotników utraciło zarobek wskutek pożaru.

— W Hartford, Conn., spaliła się w dniu 3 bm., fabryka zegarków „E. N. Welch Clock kompanii." Strata $100,000.

— W nocy na 3 bm. zniszczył pożar wielki tartak spółki „Birdsall i Barker" w Bay City, Mich. Był to w swoim czasie największy tartak na świecie. Strata wynosi $150,000. 50 robotników utraciło w skutek pożaru pracę. Niewiadomo jeszcze, czy tartak zostanie na nowo odbudowany.

— Z Bradford, Pa., donoszą pod dniem 3 bm. Pociąg No 4, Erie kolei wykoleił się w pobliżu Scio dziś w nocy i spadł z grobli. Maszynista został zabity. Pasażerowie i reszta służby kolejowej ocaliła się. Wszystkie listy, paczki ekspresowe, pakunki, i t. d. spaliły się. Erie kompania wyznaczyła $1000 nagrody za schwycenie człowieka, który odwrócił zwrotnik, wskutek czego pociąg się wykoleił.

— Wściekły pies ukąsił w tych dniach pięcioro dzieci w Newark, N. J. Z powodu iż rodzice ich są niezamożnymi, zbierają się obecnie składki na nich, aby je módz posłać do doktora Pasteur'a w Paryżu, który telegraficznie doniósł, iż podejmuje się ich wyleczyć czyli raczej zneutralisować jad, któryby z czasem mógł wywołać wodowstręd.

— W piątek ubiegłego tygodnia zostały na Grant ulicy w Pittsburgu trzy domy wysadzone w powietrze wskutek wybuchu naturalnego gazu. Katarzyna Knapp została śmiertelnie zranioną, a 7 czy 8 innych osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie poparzonych. Strata wynosi $30,000.

— W Gratiot, Mich., spaliły się w sobotę trzy saloon'y i grosernia. Strata $20,000.

— W Youngstown, O., powstał w sobotę na wieczór pożar który zniszczył następujące składy: handel klejnotów Izraela Kaufman'a, handel bławatny Maksymiliana Rolińskiego, handel bławatów Jana Bokody, skład obuwia Gribbons, skład owoców Józef Gunasso i skład Patrycyusza Valliena krawca. Strata $25,000.

Przestępstwa.

Józef Hozdowicz, kasyer narodowego banku farmerów w Mansfield, O., ulotnił się zabrawszy $ 4500 ze sobą.

— Nieznany jakiś człowiek zabił w środę ubiegłego tygodnia 70letnią żonę farmera Miles w Medina, Orleans pow., N. Y.; popełniwszy zbrodnię, umył sobie ręce, przetrząsnął wszystkie przedmioty w domu i zabrał $115.

— Z Detroit, Mich., donoszą pod dniem 8 grudnia: 21 letnia Bertha Dukwicz mieszkała ze swą matką na Chestnut ulicy. Od 2ch miesięcy była zaręczona z William'em Stevans, który podobno był porządnym i trzeźwym młodzieńcem — a w sobotę miał się odbyć ślub pary. Wczoraj na wieczór wyszli razem, aby zaprosić kilku przyjaciół na wesele. Około 8 god. wróciła para i przepędziła wieczór ze sobą. Sąsiedzi twierdzą, że młodzi ludzie byli jeszcze o pierwszej w nocy społem. Dzisiaj rano znaleziono młodą dziewczynę nieżywą przy fórtce ogrodu, mającą gardło przerznięte od ucha do ucha. Szaty jej były zbroczone krwią a pierścionek, który od oblubieńca dostała, zaginął. Mordercę (narzeczonego) aresztowano w dzień następny w Orion.

— W Nowym Yorku zabił nożycami 82 letni krawiec Konrad Klett Irlandczyka Patrycyusza Mooner, gdy tenże go w stanie nietrzeźwym napastował.

— Z banku Bentel'a & Co. w Freedom, Pa., skradziono w nocy ze czwartku na piątek 12,000 dol. Złodzieje nie pozostawili najmniejszego śladu.

Stany Zjednoczone i wyspy Sandwich.

Czasopisma główniejsze kraju donoszą w ostatnich czasach, że prezydent Cleveland zamierza wkrótce przedłożyć senatowi Stanów Zjednoczonych prośbę króla Kalakaua, aby Stany Zjednoczone odkupiły od niego jego królestwo znane pod nazwą Hawaii czyli wysp Sandwich.

Sprawa ta nie jest zupełnie nową i mówiono o niej już dawne lata temu i cały świat prawie uznał, że Stany Zjednoczone mają niejako prawo moralne do owych wysp. Kilka dziesiątek lat temu usiłowały Anglia i Francya uzyskać zwierzchnictwo nad owemi wyspami, lecz usiłowania ich spełzły na niczem. Wyspy Sandwich są w istocie prawie zupełnie amerykańskiemi; oświata, obyczaje, sposób życia, stosunki społeczne są że tak powiemy odblaskiem życia amerykańskiego. Przyszedłszy do Honolulu, miasta stołecznego, nie spostrzegłbyś że znajdujesz się w mieście zagranicznem, lecz myślałbyś, że znajdujesz się w jednem z mniejszych miast Stanów Zjednoczonych. Króla Kalakaua zaś można pomimo jego korony i berła uważać za dożywotniego gubernatora amerykańskiego tych wysp. Przyłączenie ich do Stanów Zjednoczonych byłoby też o wiele łatwiej szem jak kiedyś przyłączenie Alaski.

Zachodzi więc kwestya, ile król Kalakaua żąda za odstąpienie wysp pod jego zarządem zostających. Kapena, poseł z Hawaii, żąda nie mało za to cenę. Żąda bowiem: jeden milion dolarów dla króla Kalakaua, tyleż dla jego żony, toż samo dla byłej królowej Emmy, jeden milion dla księżniczki Lillinokalani i tyleż dla księżniczki Lilkelike; dalej po pół miliona dolarów dla każdego członka izby panów hawaiiskich, których jest trzynastu. Ogółem więc jedenaście milionów i pół. Oprócz tego żąda Kalakaua farmę 8000 akrową w południowej California, któraby na wieczne czasy została uwolnioną od podatków. W przypadku przyjęcia jego warunków chce król Kalakaua przybyć do Stanów Zjednoczonych, się tutaj osiedlić i stać się obywatelem.

Czasopisma urągają się z tak wysokiej ceny przez króla Kalakaua zażądanej. Król ten bowiem ma tylko 40,000 dolarów rocznego dochodu, z których musi żonę swą i dzieci, jeżeli takowe ma, utrzymać. Królowa wdowa Emma pobiera $6000 rocznie i dwie księżniczki, jej córki, po $3000. Cały ten dochód przedstawia więc procent z cokolwiek więcej jak jednego miliona dolarów. Co zaś do owego pół miliona dla każdego członka władzy prawodawczej, czyli raczej izby panów, to za $500,-000 można tu w Stanach Zjednoczonych „kupić" najlepszą i najliczniejszą władzę prawodawczą. Ogólne więc istnieje mniemanie, że 2½ miliona dolarów byłyby ceną za wielką nawet za małe to królestwo, liczące 60,000 mieszkańców tylko. Byłoby to jedną trzecią częścią sumy, którą zapłacono za niezmierną Alaskę, której południowa część ma świetną przyszłość przed sobą. —

Niezawodnie ukontentuje się król Kalakaua 2½ milionami dolarów.

Rezerwacya Sioux'ów.

Podczas gdy kwestya terytoryum indyańskiego bezpośrednio interesuje tylko ludność stanu Kansas i stanów bardziej na południu położonych, to oddanie wielkiej rezerwacyi Sioux'ów w Dakocie na osiedlenie ma wielką wartość dla całego północnego zachodu. Bardzo mała banda gnuśnych Indyan posiada wielki ten obszar żyznej roli, obejmujący większą część zachodniej Dakoty i nie korzysta z niego wcale. Indyanie ci wstrzymują białych od osiedlenia się i budowania kolei do Czarnych Gór, gdzie wielkie pokłady cyny i innych ważnych kruszców mogłyby być wydobyte, skoroby się tylko znalazły drogi i inne środki transportacyi. Cały północny-zachód skorzystałby z otworzenia rezerwacyi Sioux'ów dla osadników i budowli kolei do krainy czarnogórskiej.

Otworzenie rezerwacyi nie byłoby wcale ukrzywdzeniem Indyan. Ziemia ta nie przynosi im najmniejszej korzyści, a rząd Stanów Zjednoczonych musi ich zupełnie opatrywać w ubiór i żywność. Indyanie ci nie uprawiają roli, nie chodują bydła i nie mogą nawet polować, gdyż zwierzyna wszystka już zupełnie tam wyginęła. Sioux'owie zajmują kilka tylko wiosek, a rola, którą się uprawia, leży w pobliżu tam się znajdujących fortec, a miliony akrów najżyźniejszej ziemi leżą zupełnie odłogiem, jakoby się znajdowały w środku pustyni Sahary. — Pomimo iż Sioux'owie nie mają z niej żadnego użytku, to jednakowoż nie chcą zezwolić, aby biali z niej korzystali. Przykrą jest to rzeczą dla Stanów Zjednoczonych posiadać bandę „pauperów" pozostających na łasce rządu, posiadających niezmierne obszary żyznej roli, a żyjących w gnuśności i tamujących przystęp do bogactw znajdujących się w Czarnych Górach. Lepiej byłoby dla Indyan, gdyby im wydzielono pojedyńcze farmy w najżyźniejszych nawet okręgach, sprzedano resztę roli, a pieniądze za nią otrzymane obezpieczono tak, aby w przyszłości mieli sposób utrzymania się, gdyby nie zdołali się na farmach wyżywić. Milion bydląt mogłoby się wygodnie pasać po tej części rezerwacyi, któraby nie była zajętą przez farmy. Z tych bydląt byłoby $6,000,000 do $7,000,000 rocznego dochodu, a Indyanie mogliby z własnych funduszów kupować mięso i nie byliby niepotrzebnym ciężarem dla rządu.

Trzy kompanie kolejowe są gotowe do przedłużenia swych linii do Czarnych Gór, gdyby tylko otrzymały pozwoleństwo do tego czyli prawo drogi (right of the way). Chicago i Northwestern kolej dochodzi aż do granicy północnej Nebraski prawie, lecz dalej nie może przedłużyć toru, ponieważ w drodze leży rezerwacya Sioux'ów. Milwaukee i St. Paul kompania posunęła swą linię tak daleko na zachód Dakoty, jak tylko mogła, dalej nie pozwolą jej budować Sioux'y. I inna kompania starała się o pozwoleństwo budowania swej linii przez zachodnią Dakotę, lecz nadaremnie. Na koniach i mułach tylko można się przedrzeć obecnie do Czarnych Gór, gdzie nietylko się znajduje cyna i żelazo, ale i kruszce drogie jak złoto i srebro, a gdyby istniały żelazne koleje do nich prowadzące, przyczyniłoby się to niezmiernie do powiększenia dobrobytu i bogactwa kraju, a główną korzyść odniósłby północny zachód.

Czasopisma główniejsze poruszają obecnie sprawę otworzenia rezerwacyi Sioux'ów i starają się wpłynąć na administracyę Stanów Zjednoczonych, aby potrzebne środki przedsięwzięła.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Obywatel Helinski pisze nam z Duluth, Minn, co następuje: Zamieszkałem obecnie w Duluth, założywszy agenturę jeneralną. Miasteczko to jest bardzo pięknie położone i tak korzystnie, że w niedalekiej przyszłości pójdzie w zawód z St. Paul i Minneapolis. W przeciągu roku wywieziono na wschód przez Duluth około 20 milionów buszli pszenicy. Mamy tu śpichlerze mogące pomieścić do 9 milionów buszli zboża. Kilka nowych kolei ubiega się o przystęp do miasta. Robotę znaleźć tu można zimą i latem. Widoki są po temu, że Duluth będzie z czasem wielkiem miastem. Jest tu około 350 familii polskich w mieście i na farmach, i do tego czasu prowadzą się wzorowo.

Skoro tylko lepiej się rozpatrzę będę mógł donieść więcej szczegółów o naszej „wsi" Duluth. Staram się założyć czytelnię polską i zdaje mi się, że zamiar ten przyjdzie do skutku."

— Dowiadujemy się że przew. biskup Borgess z Detroit zamknął polski kościół św. Wojciecha w Detroit z powodu zatargów i rozruchów wybuchłych w tamtejszej parafii. Nie znając dokładnie tamtejszych stósunków nie podajemy szczegółów tej sprawy, choć angielskie niemieckie, czeskie i inne czasopisma dość obszernie o niej się rozpisują.

Indyanie.

Atkins, komisarz spraw indyańskich powiada w swem sprawozdaniu rocznem, co następuje: Do pomyślnych oznaków postępu i rozwoju Indyan należy coraz bardziej od przeszłej wiosny się wzmagające zajęcie się Indyan rólnictwem i uprawa większego obszaru roli w rezerwacyach. Spowoduje mnie to do rozważania praktycznej polityki, jakąby kongres i rząd w obec Indyan powinien prowadzić. Indyanom trzeba wciąż powtarzać, żeby porzucili dotychczasowe swe stosunki i żeby każdy uprawiał farmę sam dla siebie, jeżeli chce, aby mu się powodziło i aby uzyskał niezależność i dobrobyt. Rząd powinien jednakowoż przez przynajmniej 25 lat pozornie zarządzać rezerwacyami. Skoro Indyanie pojedyńczo poczną uprawiać rolę (a trzeba im przeznaczyć farmy dość obszerne stosunkowo do żyzności roli i warunków klimatycznych, natenczas ma rząd odkupić od nich rolę pozostającą i oddać takową za 50 lub 75 centów za akier innym osadnikom, pieniądze zaś otrzymane zabezpieczyć przez obligacye rządowe a procent użyć na wychowanie, wykształcenie i na podniesienie dobrobytu Indyan.

W Stanach Zjednoczonych (wyjąwszy Alaski) znajduje się 260,000 Indyan, z których 64,000 należą do plemion ucywilizowanych. W stanie New York jest 4970, w północnej Karolinie 3100, inni mieszkają w Dakota, Nebraska, Kansas, Wisconsin, Minnesota, i California, a którzy już są ucywilizowani i częściowo rólnictwem się trudnią; a jednakowoż było (nie wliczając 5 zupełnie ucywilizowanych plemion w terytoryum ind.) tylko 248,241 akrów roli przez nich w roku zeszłym uprawianych, w każdym przypadku zaś o 18,478 akrów więcej jak w roku zaprzeszłym.

Sprawozdania agentów indyańskich, w których agenturach się sądy indyańskie znajdują, opiewają, że takowe były bardzo pożytecznemi. Indyańska policya okazała się też bardzo pożyteczną, gdyż broniła Indyan przeciw napaściom bezsumiennych białochów i uśmierzała bunty i niepokoje pomiędzy Indyanami.

Pomiędzy pojedyńczych Indyan rozdzielono w roku zeszłym 522,-283 dolary w mniejszych kwotach.

Co do niepokojów indyańskich na południowym zachodzie powiada komisarz: W dniu 17 maja rb. zdołała część Chiricahua — Apachesów, składająca się z 42 mężczyzn i 92 niewiast i dzieci ujść pomimo dozoru wojskowego. Ze zbiegów zabito 8 podczas ścigania ich i schwycono 31 niewiast i dzieci, które teraz w Fort Bowie pod dozorem wojskowym się znajdują. Reszta przebiegła kraj paląc i mordując. Ze względu na ów wybuch i aby zbiegowie nie mogli komunikować z pozostałymi na rezerwacyi, postawiono wszystkich Apachesów pod dozór wydziału wojny. Wydział indyański bierze czynny i rzetelny udział w usiłowaniach władzy wojskowej, których celem jest uśmierzenie buntowniczego i wojennego ducha Chiricahuasów i spodziewa się, że się uda owych morderców, którzy obecnie w górach Sierra Madre się znajdują, schwycić i należycie ukarać.

Jenerał Crook ogłosił także swe roczne sprawozdanie, w którem opisuje cały przebieg buntu Apachesów i twierdzi, że usiłowania jego nie odniosły należytego skutku, gdyż nie został dostatecznie poparty przez rząd Stanów Zjednoczonych.

* Najbardziej leśną okolicą w Stanach Zjednoczonych ma być kraj położony na zachód „Cascade" gór w Washington Ter. Począwszy od gór tych aż do cieśniny Puget jest cały kraj zarosły drzewami a zwłaszcza cedrami i sosnami. W wschodnich stanach uważają drzewo mające cztery stopy w średnicy, za drzewo ogromne. Tu zaś znajdują się cedry i sosny mające 8 do 9 stóp średnicy a czasem 30 stóp objętości. Są często do 200 stóp wysokie, a pierwsze gałęzie poczynają się o 100 stóp od ziemi. Nie są to pojedyńcze drzewa, lecz można ich znaleźć setki tysięcy tej samej objętości i wysokości. Na wschodniej stronie gór znajdują się także olbrzymie sosny, lecz nie wyrywnywują drzewom na zachodniej stronie rosnącym, niezawodnie dla tego, iż na wschodniej stronie nie pada deszcz w takiej ilości jak na zachodniej. Nigdzie w całym kraju nie można też dla tego dostać tak długich i szerokich desek, jak właśnie tutaj.

* Czytamy w *Times* (Chicago): Jenerał Kazimierz Pułaski nie dostał żadnej zapłaty za usługi swe oddane Stanom Zjednoczonym podczas wojny rewolucyjnej i komitet polskich obywateli w Philadelphii uda się w tych dniach do kongresu o sprawiedliwość dla pamięci i spadkobierców żyjących starego bohatera. Po przeszło dwuletniej służbie umarł na polu walki pod Savannah w październiku 1779 r.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 24 (Rocznik II) i zawiera: Opowiadania Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760—1767), spisał Władysław Łozinski (ciąg dalszy); Gawędziarz: Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Złotówka (powiastka). Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (ciąg dal.).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego brata Stanisława Nowak, który nie tak dawno temu przebywał w Anderson, Grimes powiecie, Texas. Pomimo liczpych do niego pisanych listów nie odbieram żadnej odpowiedzi. Ktoby z Rodaków posiadał jakie wiadomości o miejscu jego pobytu, lub losie, niech mi raczy donieść pod adresem:
JOS. NOWAK, Manistee, Mich.

Poszukuję mą siostrę Maryanne z Łabisów Martyn, żonę Józef Martyna, który podobno miał zostać przejechanym przez pociąg kolei żelaznej. Dawniej mieszkali pod No 674 19 str., Chicago, Ill. Ktoby znał miejsce pobytu mej siostry, lub wi dział coś o losie mego szwagra i jego żony, niech mi raczy donieść pod adresem: SZYMON ŁABIS, Haverstraw, Rockland Co., New York.

Kazimierz Mercik poszukuje najmłodszego swego brata Piotra Mercik, z Odrzykonia pod Krosnem w Galicyi. Ma pracować podobno w pobliżu Nowego Yorku. On sam lub ktobykolwiek z rodaków wiedział miejsce jego pobytu niech mi raczy donieść pod adresem:
Kazimierz Mercik 15 Shelby Court, pomiędzy 19 i Halsted ul., Chicago, Illinois. —
(52)

Poszukuję swego wuja Franciszka Taniewicza i ojca mej żony Aniela Jana Taniewicza, pochodzących z Litwy, którzy mają przebywać w Ameryce. Oni sami lub kto o nich ma jaką wiadomość, proszę mi donieść pod adresem:
FRANCISZEK STELMACHOWSKI,
16 Fifth str., — — Chicago, Ill.

Poszukuje się

nauczyciela do samodzielnego prowadzenia polskiej szkoły i dokładnego nauczania języka angielskiego w Town Siegel. —

Zgłoszenia przyjmuje ks. August Krogulski w Junction City, Portage Co., Wisconsin.
(49—51)

W szkole polskiej

przy kościele polskim,
na Stanton ulicy
— w Nowym Yorku —

będzie się odbywała od dnia 18 Listopada aż do 20 Grudnia rb. tak nazwana

Ladies Fair.

Dochód zostanie obrócony na dobro kościoła polskiego w Nowym Yorku.

Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza.

Ks. Hieronim Klimecki.
(47—51)

Wygrana w karty.

Powiastka norwegska.

Podług nieznajomego autora opracował
Jan Nepomucen Jankowski.

(Dokończenie.)

Jakakolwiek była moja przeszłość, to mogę ci zaręczyć, że Rachela jest czystą i bez najmniejszej skazy. A że ją wydałem za ciebie a nie kogo innego, to nie z tej przyczyny, iż majątek jej nadwerężony, bo ona i tak, jak się przekonasz, dość jest bogatą i o jej rękę ubiegali się rozmaici ludzie z rangą i stanowiskiem, od wydania jej za mąż wstrzymywała mnie raczej obawa, żeby się nie dostała ta najcnotliwsza i najpiękniejsza z dziewic w ręce utracyusza, rozpustnika lub jak ja *karciarza.*

Przypadek zdarzył, iż spotkałem ciebie i w tobie znalazłem człowieka, jakiego szukałem.

Teraz wiesz wszystko... misya moja skończona. Lecz mam jeszcze jedną do ciebie prośbę.

— Widzisz te karty? — rzekł uroczyście wydobywając talią kart z kieszeni. — One były powodem mego moralnego upadku — i jak przekleństwo przez cały ciąg życia ciążyły nademną. Lecz cóż ja mówię, one same w sobie są martwym materyałem i niewinne, dopiero w ręku mojem stały się narzędziem zguby... własnej i nieszczęśliwej mojej żony...

— Zatrzymaj je i zachowaj starannie. Niechaj ci służą nie do użytku, ale jako przestroga dla ciebie i dla dzieci twoich... Spoglądając na nie pamiętajcie zawsze, że gra w karty jest grzechem jednym z najcięższych i najzgubniejsze następstwa pociągającym za sobą.

— A teraz opuść mię, miły przyjacielu, — rzekł ze smutnym uśmiechem, podając mi karty i złotą puszkę, z której wydobył i połknął ostatnią podwójnej wielkości pigułkę. Otóż widzisz, że nie mam nawet opium, które tak konieczne jest do otumanienia umysłu i podtrzymania sił fizycznych...

Zacząłem coś mówić, ale on się nagle odwrócił i pobiegł szybko w kierunku jeziora Glomen. Pospieszyłem za nim ile mi sił starczyło i wreszcie go pochwyciłem. Spojrzał na mnie dziko i z nadludzką siłą odepchnął mnie od siebie.

Znajdowaliśmy się właśnie na wierzchołku spadzistej po nad wodą wystającej skały, o podnóże której rozbijały się pieniące bałwany jeziora. Teraz odwrócił się ku mnie, a spojrzawszy groźnie, namiętnym i wzburzonym odezwał się głosem:

— Po raz ostatni żądam i rozkazuję ci, abyś się oddalił. Wracaj do domu, gdzie cię oczekuje młoda żona, potrzebująca opieki. A ochłonąwszy nieco dodał: Wręczy ci ona wygrane dyamenty i asygnacyę na dwadzieścia tysięcy talarów, które deponowałem w pewnym banku w Chrystyanii na imię twoje.

— Nie! — nie opuszczę pana w takiem, jak się znajdujesz usposobieniu, — odpowiedziałem gwałtownie.

Nie zważając na mnie zerwał się nagle i począł biedz ku przepaścistemu końcowi skały. Przewidując jego zamiar puściłem się za nim i kiedy go już, już miałem pochwycić, odwrócił się nagle i wymierzył ku mnie nabitą krucicę.

Widok błyszczącej lufy przestraszył mnie i powstrzymał mimowolnie.

— Jesteś uczciwym człowiekiem i szlachetne masz zamiary — zawołał z wysileniem — ale nie zdołasz mię powstrzymać od ostatniej podróży!..,

Wyrzekłszy to odrzucił krucicę i z rozpaczliwym krzykiem skoczył ze stromej skały w spienione fale jeziora.

Bez namysłu skoczyłem za nim. Będąc dobrym pływakiem i nurkiem starałem się odnaleźć we wodzie go — ale niestety usiłowania moje były daremne....

W taki to sposób zginął ów człowiek oddany kartom po niechętnem życiu.

* * *

Strudzony tem opowiadaniem gospodarz podparł się o poręcz krzesła, milczał przez czas dłuższy. Nie przerywałem milczenia, gdyż i mną miotały rozmaite sprzeczne uczucia. Po niejakim czasie odezwał się znowu:

— Co mnie oczekiwało w domu, domyślisz się pan łatwo.... Żal mojej żony był nie do opisania. — Przeczuwała ona jakąś katastrofę, gdy wszedłszy do pokoju zajmowanego przez opiekuna, znalazła na stole jego zegarek, pierścienie, kieskę z pieniędzmi i asygnacyę na dwadzieścia tysięcy talarów.

Widziałeś pan moją żonę. Pan E** nie omylił się przewidując, iż będzie ze mną szczęśliwą; — ona przynajmniej od lat dwudziestu zapewnia codziennie mię o tem. Chyba że ktoś odnowi to bolesne wspomnienie, smutek ją opanowuje; — pan mimowolnie poruszyłeś tę bolesną strunę...,

— Usunąłbym więc te karty z jej oczu! — odpowiedziałem.

— I ja to nieraz miałem na myśli — mówił dalej gościnny gospodarz — lecz żona pragnie, żeby pozostały; — mają one synowi naszemu być przestrogą w dalszem jego życiu....

W toku opowiadania spostrzegłem, że stopień wykształcenia gospodarza jest daleko wyższym, aniżeli sądziłem zrazu i powiedziałem mu to o twarcie.

— Przyznam się panu — rzekł mój gospodarz, — że wyższość umysłowa mej żony w pierwszych czasach nieco mię upakarzała, chociaż ona ani razu nie dała tego uczuć. Przy sposobności tedy, gdy deponowane dla mnie pieniądze odbierałem z banku, zakupiłem w Chrystyanii sporą ilość książek dla siebie i mojej żony i w przeciągu pierwszych lat wykształciłem się o tyle sam, że współobywatele moi poruczają mi teraz rozmaite urzęda honorowe; — a od lat kilku wyjeżdżam jako poseł na sejm do stolicy.

— Także i żona moja — mówił gospodarz dalej — talentu nie zakopała w ziemi.... Widzisz pan te obrazy? — dodał wskazując ręką na ścianę. — Wszystko to wykonane jej ręką.

Teraz dopiero spostrzegłem akwarele w ramach i kredkowe rysunki artystycznej wartości. — A nawet książeczka, którą przy wejściu w ręku chłopczyka dojrzałem, była dziełem pięknej mojej gospodyni.

* * *

Bardzo późno w noc udaliśmy się na spoczynek i już słońce wysoko posunęło się na niebo, kiedy pomimo prośb znanych moich gospodarzy, dosiadłszy konia udałem się do Chrystyanii, a ztamtąd do ojczyzny.

Od tego czasu nie zwiedzałem jeszcze gór Norwegii i nie wiem nic o dalszym losie bohaterów niniejszej powieści.

To tylko mogę dodać, że pomimo, iż kilka lat od tego czasu upłynęło, nie wziąłbym za nic w świecie kart do ręki — i że często na myśl mi przychodzi historya owego nieszczęśliwego karciarza.

KONIEC.

* *Najbogatsi ludzie w świecie.* Jest ich czterech: książę Westminster posiada $86,000,000. Dochód jego, roczny wynosi $4,000,000, miesięczny $300,000, dzienny $10,000, na godzinę $450, na minutę $7; Vanderbilt posiada $175,000,000; dochód roczny $7,500 000, miesięczny 676,000, dzienny $15,000, na godzinę 800, na minutę $18. Rothschild posiada $200,000,000 — dochód roczny $10,000,000, miesięczny 850,000, dzienny $25,000, na godzinę $1000, na minutę $20. Mackay posiada $275,000,000 — dochód roczny $13,750,000, miesięczny $1,000,000, dzienny $36,000; na godzinę $1,500 na minutę $25.

— Niech sobie wypalę jeszcze jedną fajeczkę powiedziała Rachela Varnel w Ovingsville, Kentucky, i umarła licząc lat 101. A pomimo takich przestróg, że wskutek używania tytoniu ludzie są zabierani w młodym tak wieku z tego świata, młodzieńcy nasi nie chcą się wyrzec palenia tytoniu.

—Czarnuch Sam Johnsing przechodził się w tych dniach po ulicach miasta Austin, Tex. Spotyka go dawny przyjaciel i mówi: „Słyszałem, że się nareszcie ożeniłeś." „Tak ożeniłem się z wdową Snowball". „Niech cię to i owo — jakim sposobem się stało, że pojąłeś za małżonkę tak starą kobietę?!" „Wytłómaczę ci tę sprawę. Wiesz że wychowanie familii kosztuje niezmiernie dużo tu w Austin. Zresztą wiesz, że dzieci narobią ojcu bardzo wiele kłopotu." „I cóż z tego?" „Widzisz, że ożeniwszy się z wdową Snowball oszczędziłem sobie kłopotu i nieprzyjemności wychowania całej familii, ponieważ najmłodszy jej syn liczy już przeszło lat 40. Przez to małżeństwo mam cały zapas dorosłych już dzieci a na wychowanie ich nie potrzebuję wydać ni jednego centa."

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 7 grudnia. Obliczenie ludności w dniu 1 grudnia okazało, iż Berlin liczy 1,316,382 mieszkańców.

Madryt, 7 grudnia. Republikańskie czasopisma są niezadowolone z tego, iż Ojciec św. zgadza się na małżeństwo młodej królowej Mercedes ze synem Don Carlosa.

Białogród, 7 grudnia. Rozeszła się pogłoska, iż Bułgarzy rozpoczęli znów kroki nieprzyjacielskie.

Konstantynopol, 7 grudnia. Rząd turecki uwiadomił księcia Aleksandra że nie ma prawa rozpocząć na nowo kroki nieprzyjacielskie ani też zawierać pokoju. Król Milan został także uwiadomiony, że bez pozwoleństwa sułtana Bułgarya nie może ze Serbią zawrzeć pokoju.

Rangun, 7 grudnia. W środę zaszła bitwa pomiędzy 218 Anglikami i 1000 Birmanami, Anglicy utracili 3 a Birmanie 80 ludzi. 150 Birmanów było rannych.

Paryż, 7 grudnia. Dziewczyna ukąszona przez wściekłego psa, którą Pasteur chciał ocalić przez wszczepianie jadu, umarła na wodowstręt. Pasteur twierdzi, że wszczepianie zostało przedsięwziętem zapóźno, bo 36 dni po ukąszeniu.

Merritt Corners, N. Y., 7 grudnia. Przez belkę, która spadła z wysokości 100 stóp, zostało 4 tutaj przy nowo-yorskim wodociągu pracujących ludzi zabitych; jeden człowiek został niebezpiecznie poraniony.

Washington, 7 grudnia. Sherman z Ohio został obrany prezesem *pro tempore* senatu i tem samem wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych.

New York, 8 grudnia.— W. H. Vanderbilt król kolei i milioner umarł dziś po południu nagle. Pozostawia $170,000,000.

* *Jadowity wąż.* Do ogrodu zoologicznego w Paryżu ma przybyć niedługo wąż afrykański, zwany „n a j a."

Ten rodzaj gadów staje się już bardzo rzadki, nawet na przylądku Dobrej Nadziei, gdzie jest jego ojczyzna, a z casem może zaginie zupełnie, jak niejeden ze szkaradnych potworów, o których już dziś tylko słyszeć można. Wąż ten ma długości blizko piętnaście stóp, a grubość jego jest taka, jak objętość ramienia olbrzyma. Jest może najjadowitszym i najstraszliwszym z gadów. Jad jego działa piorunująco, człowiek, którego ten wąż ukąsi, jest zgubiony bez ratunku, pada w tej chwili na ziemię i kona. Żaden wąż nie rzuca się tak szybko i z tak wysoka, jak naja; robi wrażenie strzały zatrutej, która pada z pomiędzy zarośli nagle i trupem kładzie na miejscu.

Na ukąszenie tego potwora jedyne jest tylko lekarstwo: uciąć niezwłocznie członek zraniony.

Osoba lub familia życząca sobie wziąść na wychowanie dziecko (chłopca, 8 miesięcy starego), niech się raczy zgłosić do: 627 Dickson st., Chicago, Ill.

Dnia 19 listopada z rana o godzinie 7 zasnęła w Bogu po ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, nasza najdroższa i najukochańsza matka, babka i teściowa

Michalina z Wulkowskich DAŁKOWSKA

w 77 roku życia. Pogrzeb z domu żałoby Nowy Rynek 16 odbył się w niedzielę ½2 po poł. na stary cmentarz farny. Msza św. żałobna była nazajutrz o godz. ½10 w kościele farnym, o czem donoszą ciężko strapione

dzieci i wnuki

Teodor Dyniewicz z żoną.

Poznań, W. Ks. Poz. 20 listopada 1885 r.

Humor i Prawda.

Ze szkoły. Nauczyciel „Czyż możesz odciągnąć pięć od trzech, Stasiu?"

Stasio: „Tak jest, ale muszę sobie dwóch pożyczyć." Nauczyciel: „Ale gdyby ci ojciec dał trzy centy i kazał przynieść za pięć centów karmelków." Stasio: „Zatrzymałbym trzy centy i kazałbym grosernikowi dopisać owe pięć centów do rachunku ojca". Nauczyciel „Ale cobyś powiedział ojcu, gdyby ci się o to pytał?" Stasio: „Cóż innego miałbym mu powiedzieć, jak kłamstwo?"

— Włóczęga: „Proszę pana, kupże pan ten pierścień odemnie. Umieram z głodu. Jest to ślubny pierścień mej żony a ja — — — (płacze). Pan (gniewliwie): „Podły kłamco. Już przed tygodniem kupiłem od ciebie pierścień ślubny twojej żony, aby cię ochronić od śmierci głodowej. Jesteś oszustem!" Włóczęga: „Nie panie, ten pierścień jest własnością drugiej mojej żony. Ożeniłem się powtórnie w przeszły poniedziałek."

— Pułkownik Fizzletop był w tych dniach zmuszony dać synowi swemu ojcowskie napomnie na owej części ciała, na której się zwyczajnie siedzi. Ukończywszy swą pracę odezwał się do syna: „Powiedz mi teraz, za co cię ukarałem." „Tak," powiada syn płacząc, „zbiłeś mnie tak, że zaledwie żyję, a teraz nie wiesz nawet za co mnie tak srogo ukarał."

Poszukuję mego przyjaciela Izydora Jachcik, kotlarza i łapiczkarza, pochodzącego z Krajenki. Mam dobre miejsce dla niego w Junction City, trzy mile od Fort Riley, Kansas. Ktoby z rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech raczy się zgłosić do:

George Snider
Troop D. 5 Cav.,
Fort Riley, Kansas.
(50-51.)

☞ *Ob. A. Kansowskiemu* w Brighton, Ia. Wybaczysz pan, że korespondencyi (która jest raczej ogłoszeniem, aniżeli korespondencyą) nie podajemy. Za ogłoszenie musi każdy, takowe podający, płacić zwłaszcza zaś jeżeli jest nie abonentem „Gazety Polskiej" jak n. p. Pan.

☞ Pan M Sadluski, Sand Cut, Pa., niechaj poda dokładny swój adres redakcyi „Gazety Polskiej."

Potrzebny jest

chłopiec wieku lat 17 — 18, umiejący czytać, pisać po polsku i dobrze rachować i cokolwiek mówić po angielsku.

Zgłosić się ma do:

Jan Koziczynski,
SOUTH CHICAGO,
Cor. 88 Str. i Huston Avenue,
Jeden blok od kościoła polskiego.
(50—52)

Potrzebujemy

dwie dziewczyny do szycia spodni
na maszynach
413 Chicago Ave.

UWAGA:

W księgarni *Gazety Polskiej* znajduje się książka

Żywot Genowefy

w mocnej oprawie,
ze złoconym tytulikiem,
zwyczajna cena 60 centów, teraz
tylko 30 c.

Dobry nauczyciel
— i —
organista,

Polak, znający także język angielski, może objąć posadę przy szkole polskiej w **Nanticoke, Pa.** Zgłosić się trzeba do:

Rev. G. Gramlewicz
Nanticoke, Pa.
(x)

Listy polskie na poczcie.

297	Bakulowa Anna	458	Kowalewski Jan
299	Barkowicz J	459	Kral Marya
314	Bezanka Wacław	465	Krupska Emilia
316	Błażek Franc	473	Kuplec Zofia
320	Bochyński A M A	481	Łapiński H
330	Brunkow Wilhelm	494	Łyczywek M
331	BrzozowskiWojc	495	Moczyński An i
332	Bioniasz Ant	496	Makowski J
335	Budowicz Justyn	497	Małek Antoni
338	Bukowski W	505	Mindak Piotr
341	Cech Jozef	525	Nowak Wojciech
354	Dudziński J	529	Ogurek Ignacy
355	Dulski M	542	Pieczek J
368	Flipa Fr	561	Salański August
375	Gabata Walenty	589	Seliński Marya
379	Gietniak Teofil	596	Sobkowiak Aug
384	Grzegorzewski Fr	598	Stabilecki Ant
385	Grochowski Szym	610	Tedysz Katarzyna
386	Gronzewski A M	616	Trop Dworak
390	Hajek Antoni	618	Tynarowicz P
391	" Franc	628	Wilin J
415	Iglelski Jan	631	Wiśniewski Dan
419	Janik Jan	635	Weprzkowa Anna
420	Jasinowski Jak L	637	Wileter W
422	Jezierski Jan	638	Zanolen Jan
426	Juraczewski M	640	Zachu Wacław
446	Kieizyk Mary	647	Zuczek Jan
453	Kolasa J		

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson,* B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— *Bronson,* Wincenty Ławniczak.
—*Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i F. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Częstochowie.* August I. Załontz.
—*Dunkirk.* J. Sznbarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland,* Chas. C Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.,* J. W. Napierała.
—*Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City,* H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke,* John Sosnowski
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski.
—*Northeim, Wis.,* Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.,* Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu,* W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
—*Scranton,* Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin,* St. Wejna.
- *Shenandoah,* D. Szymański.
- *St. Louis, Mo.,* Onufry Kozłowski.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.,* Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
- *Toledo, O.,* M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre,* Józef Czernik.
—*Wilno,* M A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski i Jan Angiewicz.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 9go Grudnia 1885.

Mąka, zimowa	5.25@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00@4 25
" " patent	5.25@5.65
" żytnia	3.40@3.60
" żytnia w miechach	3 20@3.40
Pszenica No 2 buszel	81@91
" No 3 "	74@83
Kukurudza "	34@42
Owies	29@34
Żyto	56@63
Jęczmień	35@65
Wieprzowina, beczka	8 95@10.42½
Smalec, 100 funtów	6.00@6.25
Szynki funt	7@9
Masło zwykłe	4@10
dobre	15@18
śmietankowe	24@25
Ser	3@10
Jaja, tuzin	18@21
Wyborne Florida cytryny, pudełko	3.50—4 00
Bananas,	2.00—4 00
Pomarańcze, pudło	3.00—3 25
Jabłka, beczka	75@2.00
Kawa, funt Java	18¾@24½
" Rio	10@12½
Cukier, pat.-loaf, funt	7½—7½
„ standard granulated	6⅞
" standard A	6½
„ żółty	5⅝@5½
Ryż, Carolina, funt	6@6½
„ Louisiana	5¼@5¾
Siano, tuna tymotka No. 1	11.50
" " No 2.	10.00@10.50
mięszane	8.50—9.50
preryowe	7.00@8 00
Kartofle, buszel	40@70
Gęsi funt	7—9
Indyki "	7@9
Kury "	6—7
Kaczki, "	8@9
Żywe świnie	3.30@4 00
Owce	2.00@4.62½
Krowy	25.00@55 00
Spiryt	1.15
Wełna	14@32
Łój	3½@5¼
Cybula beczka	2 00—2.25
Kapusta za sto główek.	4.00@5.00

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	8⅞
Low Middling	8⅜
Good Ordinary	8⅛
W Galveston, Texas	
Middling	9
Low Middling	8½
dobra zwyczajna	8⅛
W Memphis, Tenn.	
Middling	8⅞
W St. Louis	
Middling	8½